

B. DZIENNIK NARODOWY

KINO-TEATR

CZARY

Piotrków Tryb.
ul. Legionów 11

Dziś! Wielki film grozy Dziś!

PIEKŁO

Spencer TRACY i Claire TREVOR

Nad program Aktualności dźwiękowe Nad program
Początek o godz. 5, w niedziele i święta o godz. 3 p. p.

KINO-TEATR

Nowości

Piotrków-Tryb.
Aleja 3-go Maja 11.

Największy film wszystkich czasów!

Żywoć i męka Jezusa Chrystusa

GOLGOTA

W roli gl. Harry Baur, Jean Gabin i in.

Początek o g. 5, w niedziele i święta o 3 p.p. Ceny miejsc zwykłe

Zamach rewolwerowy na chińskiego premiera i ministra spraw zagranicznych

NANKIN. Premier i minister spraw zagranicznych rządu chińskiego Wang-Czing-Wei padł dziś w Nankinie ofiarą zamachu terrorystycznego. Zamach został dokonany w chwili, gdy premier wraz z dwiema osobami fotografował się przy wejściu do gmachu obrad komitetu wykonawczego Kuomintangu. Zamachowiec dał kilka strzałów. Dwie kule trafiły w premiera Wang-Czing-Wei. Premiera przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala.

Obaj towarzyszący premierowi, a mianowicie członek Kuomintangu Czag-Czi i kierownik działu wychowania politycznego w głównej kwaterze Czag-Kai-Szeka Kan-lai-Kuan są ciężko ranni.

Zamachowców było trzech. Główny sprawca, ranny przez straż premiera został zatrzymany.

TOKIO. Ustalono nazwisko sprawcy zamachu na premiera chińskiego Wang-Czing-Wei. Jest to chińczyk - reporter Sun - Ming - Olsun. Twierdzi on, że dokonał zamachu na premiera za jego politykę filojapońską. Dwaj pozostali uczestnicy zamachu, w ciągu 2 godzin ostrzeliwali się w jednym z budynków, aż wreszcie, gdy zabrakło im nabożów, poddali się i zostali aresztowani.

SZANGHAJ. Dokonano operacji

Holandja uznaje de iure Sowiety

PARYŻ. — Agencja „Information” donosi z Hagi, że w czasie dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych na komisji parlamentarnej izby, większość posłów opowiedziała się za uznaniem de iure rządu Z.S.R.R. i nawiązaniem stosunków dyplomatycznych między Holandją a Sowietami. Na komisji stwierdzono zresztą, iż przez wysłanie holenderskiej delegacji handlowej do Sowietów rząd holenderski oficjalnie poparł tę inicjatywę.

Badanie regionalnych zagadnień gospodarczych

LWÓW. — Dziś przybyła do Lwowa międzyministerjalna komisja badania regionalnych zagadnień gospodarczych pod przewodnictwem dyr. Martina. Członkowie komisji udali się wkrótce do zagłębia naftowego. Komisji towarzyszy dyrektor Polminu Dazwaniski. Członkowie komisji wracają do Lwowa dziś wieczorem. Jutro rano rozpocznie się konferencja z przedstawicielami samorządu gospodarczego w sali Izby Przemysłu i Handlowej.

Pożar w Chorzowie

CHORZÓW. — W oddziale hartowni stali hut „Piłsudski” wybuchł pożar. Po półtora godzinnej akcji ognie zlokalizowano. Wypadku z ludźmi nie było. (PAT.)

usunięcia kuli z płuca ranionego Wang-Czing-Wei. Operacja powiodła się. Stan premiera jest zadowalający. Zamachowiec Sung-Feng Ming jest współpracownikiem pism chińskich, a z dwóch pozostałych uczestników zamachu — jeden jest urzędnikiem radjostacji chińskiej,

drugi wychowawcą szkoły wojskowej chińskiej. Wszyscy trzej należeli podobno do skrajnej nacjonalistycznej grupy Kuomintangu.

SZANGHAJ. Ambasador japoński polecił konsułowi japońskiemu złożyć rządowi chińskiemu w Nankinie wyrazy współczucia.

W sprawie podatku od uposażeń

delegacja pracowników państwowych u premiera Kościłkowskiego

W dniu 31 października r. b. delegacja reprezentacji zawodowej pracowników państwowych w osobach pp. Franciszka Sienkiewicza, Piotra Nowakowskiego i Tadeusza Domańskiego została przyjęta na dłuższej audjencji przez pana pre-

mera Marjana Zyndram-Kościłkowskiego.

Delegacja przedstawiła panu premierowi obecny ciężki stan materialny pracowników państwowych i emerytów oraz niepokój, jaki zapowiedź obniżki uposażeń wśród nich wywołała, prosząc pana premiera o poddanie rewizji stanowiska rządu odnośnie wprowadzenia podatku nadzwyczajnego od uposażeń pracowników państwowych.

Wiara wśród pracowników państwowych w skuteczność i celowość tego rodzaju oszczędności — oświadczyła delegacja — została po wieloletnim doświadczeniu poważnie zachwiana, gdyż kilkakrotnie obniżki uposażeń, czynione pod hasłem zrównoważenia budżetu nie dały pozytywnych rezultatów.

Pan premier oświadczył delegacji, że jego zasadniczy stosunek do obniżki uposażeń jest zdecydowanie negatywny i że decyzja wprowadzenia podatku nadzwyczajnego od uposażeń pracowników została powzięta przez rząd po głębokim rozważeniu sytuacji finansowej państwa, jako jedyną możliwą drogą do zrównoważenia budżetu i utrzymania stałości waluty, a temsamem realnej wartości płac pracowników.

Pan premier podkreślił, że zdaje sobie bardzo dokładnie sprawę z obecnego położenia pracowników państwowych, w szczególności średnich i niższych grup i dlatego rząd przy ustalaniu norm podatku będzie kierował się przede wszystkim chęcią sprawiedliwego rozłożenia tego podatku w zależności od wysokości uposażeń. Pan premier z całym naciskiem zaznaczył, że doloży wszelkich starań, by najniższe grupy uposażeń były zwolnione od podatku, a jeśli to jednak w całości będzie niemożliwe to harmonijka progresji będzie tak rozciągnięta, by najniższe uposażone grupy zostały obciążone minimalnie. Pan premier przyrzekł delegacji, że przed podjęciem ostatecznej decyzji sprawa ta będzie poddana głębokiemu rozważeniu.

Audjencja została zakończona gorącym apelem pana premiera do ogółu pracowników państwowych o rzetelną ich pracę w zakresie podejmowanej przez rząd akcji oszczędności w gospodarce groszem publicznym, oraz zapewnieniem, że nakładany obecnie podatek będzie w miarę poprawy sytuacji gospodarczej zlikwidowany stopniowo, poczynając od najniższej grupy uposażeń, przyczem dążeniem rządu będzie tak przeprowadzić oszczędności budżetowe, by okres obciążania pracowników państwowych trwał możliwie krótko.

Jednocześnie pan premier wyraził przekonanie, że cały szereg zarządzeń, mających na celu obniżenie kosztów utrzymania, a przede wszystkim obniżka komornego da pewne wyrównanie tych obciążeń. (PAT.)

Genewskie próby ugaznienia ognia

Rokowania w sprawie abisyńskiej

PARYŻ. — W kołach politycznych duże znaczenie przywiązują do rozmów, jakie odbył dziś w Genewie premier Laval z ministrami angielskimi Hoare i Edenem. Rozmowy te doprowadziły do uzgodnienia procedury, która ma być zastosowana na jutrzejszym posiedzeniu komitetu koordynacyjnego.

Niezależnie od tego zdecydowano, że na jutrzejszym posiedzeniu komitetu koordynacyjnego min. Hoare, względnie premier Laval złoży krótkie oświadczenie o toczących się ostatnio rokowaniach w sprawie załatwienia zatargu włosko-abisyńskiego.

Prasa donosi, że koła międzynarodowe nie lękają się co do rezultatów rokowań, których nie ułatwi zastosowanie sankcyj.

GENEWA. — Baron Aloisi odbył dziś dłuższą rozmowę z ministrem Lavalem. Rozmowa ta, jak słychać, nie dała żadnych pozytywnych wyni-

ków. Mówi się również, że baron Aloisi zapytywany o powody przybycia do Genewy miał oświadczyć, że przybył jedynie na życzenie ministra Laval, gdyż w stanowisku włoskiem nie zaszyły żadne zmiany. W związku z temi wiadomościami panuje w Genewie nastrój bardzo pesymistyczny.

LONDYN. — Obaj rzeczoznawcy marynarki francuskiej, którzy prowadzili w Londynie narady odjechali do Paryża. O przebiegu tych rokowań zachowywana jest tajemnica. Wydaje się jednak, że rozmowy nie dały jeszcze porozumienia co do współdziałania obu flot na morzu Śródziemnym.

RZYM. — W dniu dzisiejszym młodzież studencka prowadziła dalej akcję propagandową, wzywając do bojkotu towarów obcych. Na kilku sklepach angielskich uszkodzono lub zamalowano szyldy. Na hotelu angielskim napis „Anglettere” zastąpiono

sztańdarem włoskim, na którym umieszczono cyfrę rzymską 14, oznaczającą liczbę 14-go roku ery faszystowskiej.

ADDIS ABEBA. Przywieziono dziś do Harraru z Gorrabei zakutego w kajdany Ahmeda Hassi, wódca jednego ze szczepów somalijskich a wraz z nim 12 somalijsów. Wszyscy oni oskarżeni są o szpiegostwo na rzecz Włoch i mają być straceni.

Do Addis Abeby przeprowadzono dziś do rejonu Dolo Włocha Sergio Clemente. Jest to dezerters z armii włoskiej, którego zatrudniono tu jako mechanika.

Na frontach żadnych większych walk dzisiaj nie było.

ADDIS ABEBA. — Ras Desta, dowódca frontu południowego donosi telegraficznie, że dnia 2 października został stracony pod Dolo samolot włoski.

Król włoski wypowiada się o wydarzeniach w Abisynji

RZYM. Dziś w nowej auli uniwersytetu rzymskiego, którego inauguracji dokonał wczoraj Mussolini, odbyła się uroczystość wręczenia królowi Włoch Wiktorowi Emanuelowi doktoratu filozofii honoris

causa.

Po mowie rektora król wygłosił przemówienie, w którym powiedział: Nie jest okolicznością pobawioną znaczenia, że ta twierdza myśli stworzy swoje sale poświęco-

ne poważnym i szlachetnym studjom w chwili, gdy kraj mój zaangażowany jest w wydarzenia, nakazanych mu przez najwyższą konieczność życia i bezpieczeństwa oraz wymogi przyszłości.

Trzęsienie ziemi w St. Zjednoczonych

Runął szereg budynków w stanie nowojorskim

NOWY JORK. W północnej części stanu Nowy Jork odczuto wczoraj silny wstrząs ziemi, szczególnie mocny w stolicy stanu nowojorskiego Albany. Poza to silny wstrząs dał się we znaki miastom Buffalo, Rocheter, Elmira, Plattsburgh, gdzie niektóre budynki zawaliły się.

Również w Kanadzie odczuto trzęsienie ziemi.

NOWY JORK. Trzęsienie ziemi, które dało się silnie we znaki miastu Helena (w St. Montana) wyrządziło również szkody w Waszyngtonie i w stanie Alberta (w Kanadzie).

W Helenie zawalił się ratusz. Liczba rannych w mieście wynosi 60 osób.

NOWY JORK. Mieszkańcy Nowe-

go Jorku odczuli ubiegłej nocy trzy silne wstrząsy ziemi, które dały się we znaki stanom północno-wschodnim. Kilka starych domostw na

krańcach Nowego Jorku trzeba było ewakuować. Jest to pierwszy wypadek odczucia trzęsienia ziemi w Nowym Jorku.

Bokserzy Warszawy przegrali z Berlinem 4:12

Trzecie międzymiastowe spotkanie bokserkie Warszawa — Berlin rozegrane w Berlinie zakończyło się zwycięstwem drużyny berlińskiej w stosunku 12:4.

W wadze muszej Rotholcowi (Warszawa) przyznano remis z Brussem.

W wadze koguciej Czortek (Warszawa) pokonał na punkty Weinholda.

W wadze piórkowej — Kozłowski (W.) przegrał na punkty z Voelkerem.

W wadze lekkiej — Polus zremisował z Arenzem.

W półśredniej Janczak (W.) przegrał z Campe.

W wadze średniej — Hornemann (Berlin) pokonał na punkty Karpińskiego.

W półciężkiej Tabbertowi (Berlin) przyznano zwycięstwo nad Dorobą I-ym.

W ciężkiej — Mizerski (W.) przegrał z Krusem na punkty.

W gąszczu hipotez

Z niesłychanym wręcz napięciem śledzi prasa całego świata rozwój ostatnich wypadków politycznych na terenie międzynarodowym — nie chodzi tu już przytem bynajmniej o Abisynję, a nawet i nie o stosunki włosko-brytyjskie, ale o sprawy po sto- kroć ważniejsze i głębsze, obchodzące już nie to, czy inne mocarstwo lub grupę państw, ale literalnie cały świat polityczny, a przynajmniej całą Europę polityczną.

Zbieg okoliczności — w tym wypadku istotnie tylko zbieg okoliczności, a nie jakieś głębsze powody — uczynił Genewę ponownie ośrodkiem zainteresowania i w tej wielkiej nadchodzącej rozgrywce, w Genewie bowiem już obecnie toczą się rozmowy polityczne, które w sposób decydujący zaważyć mogą na losach świata.

Rozmowy te toczą się między angielskim ministrem spraw zagranicznych Hoarem a prezesem ministrów francuskich Lavalem. Obaj ci mężowie stanu znaleźli się jednocześnie nad Lemanem. Ich podróż, a zwłaszcza podróż p. Hoare nie była rzeczą konieczną. Min Eden byłby sobie najpewniej doskonale dał radę sam. Zresztą — jak słusznie podkreśla np. prasa francuska — zadanie przedstawiciela Wielkiej Brytanji było znacznie trudniejsze wtedy, gdy szło o uchwalenie sankcyj wogóle niż obecnie, kiedy chodzi tylko o ich wprowadzenie w życie. Jeżeli mimo to min. Hoare fatyguje się sam do Genewy, to wskazywałoby to na to, iż chciałby tam przy tej okazji załatwić i jeszcze coś innego. Nie ulega wątpliwości — tak przynajmniej sugeruje się przedewszystkiem w Paryżu — że min. Hoare podoje do Genewy, by pogadać z p. Lavalem, jeżeli zaś chce rozmawiać ze swym francuskim kolegą, to z pewnością dlatego, że — sprawa aljansu angielsko-francuskiego jest już kwestją najbliższych dni. Rozmowy genewskie są do tego aljansu akordem wstępny.

Oczywiście wszystkie te rozumowania, wnioski i przypuszczenia nie są niczem innym, tylko właśnie przypuszczeniami i hipotezami. Życia i ognia dodała im wiadomość podana w środe przez pismo tak poważne, jak „Daily Telegraph”. Wiadomość to istotnie wagi nieposłodniej. Oto eksperci francuscy, reprezentujący wszystkie trzy rodzaje broni, udali się do Londynu, aby uzgodnić tam punkty dzielące jeszcze Francję i Anglię od zawarcia układu wojskowo-obronnego. Od tej wiadomości do wniosku, że istotnie między Anglią a Francją na coś się zanosi, droga nie jest daleka. Zrobiono ją z łatwością w Paryżu a przedewszystkiem w Berlinie, gdzie artykuły i depesze prasowe brzmią zupełnie alarmująco.

W związku z temi pogłoskami ukazały się zresztą już nawet pogłoski o wznowieniu paktu czterech, ku czemu podstawy dał komunikat agencji włoskiej Trans. Alpin. Komunikat ten mówi nie tylko o konieczności wznowienia frontu Stresy, ale także o konieczności osiągnięcia porozumienia z Niemcami kosztem oczywiście Ligi Narodów, która zdaniem agencji włoskiej „dyskredytuje się coraz bardziej”.

Notujemy z całą pieczołowitością wszystkie te pogłoski. Istotnie nie jest wykluczone, że tkwi w nich pewien zarodek prawdy i że stoimy w obliczu wielkich przesunień międzynarodowych, które pójda w tym właśnie kierunku.

Mimo to należałoby może zachować trochę rezerwy w ocenie tych wszystkich faktów — tem bardziej, iż chodzi tu o Wielką Brytanję — a niema przecież na całym świecie drugiego kraju, któryby potrafił tak niespodziewanie przekreślać wszelkie rachuby polityczne, jak właśnie Anglija. Cóż bowiem może się okazać? Oto min. Hoare może tylko dlatego po- jawnić się nad Lemanem, że chce

swym osobistym wpływem przyczynić się do osiągnięcia pewnego kompromisu, zanim jeszcze groźne sankcje wejdą w życie. Taki obrót rzeczy jest całkiem możliwy, zwłaszcza jeżeli się weźmie pod uwagę ostatnie mowy premiera Baldwina i tegoż właśnie min. Hoare'a. Min. Eden ma w Anglii bardzo wielu zwolenników i entuzjastów, mimo to jednak mówi się już o tem, że w następnym gabinecie Baldwina nie będzie miał nic wspólnego z polityką zagraniczną. Sensacja „Daily Tele-

graph” też może się okazać zawodną. Być może, iż celem przyjazdu tych panów są np. tylko rozmowy w sprawie współdziałania floty angielskiej i francuskiej na Morzu Śródziemnym — być też może, iż delegaci choćby marynarki francuskiej omawiali w Londynie tylko najróżniejsze sprawy związane z przygotowaniem do konferencji rozbrojenkowej, która rozpocznie się 2 grudnia, nie rozmawiali natomiast wcale na temat „aljansu” francusko-angielskiego, który sygnalizuje się z różnych stron

tak pochopnie.

Wszystko jest możliwe i w tej chwili nie jeszcze powiedzieć nie można na temat, która z tych koncepcyj jest bardziej prawdopodobna. Są one natomiast niesłychanie charakterystyczne dla całej sytuacji obecnej, dlatego nastroju niepewności i obaw, w którym wszystkie najbardziej fantastyczne pogłoski wydają się całkiem prawdopodobne. Dawno już nie było w Europie atmosfery tak pełnej niepokoju i lęku, jak obecnie.

N.

W Święto Umarłych

Zaduszki. Jedyny dzień w roku poświęcony tym, co odeszli, poświęcony pamięci prochów i cieni. To dziś. Ale już w przeddzień, w dzień Wszystkich Świętych zwracamy swe myśli ku zmarłym. Już wczoraj od samego rana tłumy ludzi płynęły w stronę cmentarzy.

Przez aleje miasta umarłych szedł cichy szep: Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie... Groby przystrojano kwiatami, wieńcami... Popołudniu pozapalano lampki nagrobkowe. Słabe płomyki drgały na wietrze, rozświecając tysiącami światełek mro-

czym zniczem zaciągnęli szwoleżerowie. O zmierzchu zaczęły napływać na plac Józefa Piłsudskiego dziesiątki organizacji ze sztandarami, młodzież szkolna oraz tysiączne rzesze ludności. Nie brakło siwowłosych starszków-weteranów 1863 roku, którzy przybyli ze swym sztandarem.

Przybył również pluton honorowy Zw. młodych pionierów niosąc ogień z Radzymina. Ogniami pobranymi z miejsc historycznych zapalono znicze przy grobie Nieznanego Żołnierza.

Na uroczystość przybyli prezes federacji P.Z.O.O. minister przemysłu i handlu gen. Górecki, gen. Kollataj-Szrednicki, ks. biskup Gawlina, komendant garnizonu płk. Machowicz, zastępca komisarza rządu Jurgielewicz, kanclerz Wojskowej Kurji Biskupiej ks. Mauersberger, prezes okręgu warszawskiego federacji P. Z. O. O. wiceprez. Olpiński i inni.

Po zapaleniu zniczów przy grobie Nieznanego Żołnierza, ogniem przyniesionym z Belwederu rozpalono olbrzymi stos pośrodku placu.

Następnie min. Górecki wygłosił przemówienie, w którym m. in. powiedział:

„W imieniu żyjących towarzyszyw broni mam — tradycyjnym zwyczajem — wezwać przed nadchodzącym

zaduszkowym na pl. Marszałka Piłsudskiego.

Dziś jest właściwe święto umarłych. Znów tłum ludzi popłynął na cmentarze. Wspólne żałobne uroczystości odbędą się na cmentarzu tych, którzy krwawym znojem wywalczyli Polskę, na cmentarzu wojskowych. Zapłoną światła na cmentarzu powstańców i na płaskich jednakowych mogiłach z drewnianymi krzyżami. Na cmentarzu łączącym majestat śmierci z blaskiem bohaterstwa i sławy.

Ku czci poległych za Ojczyznę

Wczoraj dorocznym zwyczajem, jako w dniu Wszystkich Świętych odbyły się w stolicy obchody ku czci poległych za ojczyznę.

Popołudniu odbyły się uroczystości przy Reducie Wolskiej, przy Krzyżu Traugutta i w Cytadeli. We wszystkich tych historycznych miejscach zaciągnięto warty honorowe oraz zapalono stosy, z których następnie zostały pobrane ognie na znicze przy grobie Nieznanego Żołnierza — z Reduty Wolskiej przez delegację Zw. Rezerwistów, z przed Krzyża Traugutta przez delegację Harcerzy i z Cytadeli przez delegację Zw. Strzeleckiego. Po pobraniu ognia, delegacje z płonącymi pochodniami przemarszerowały na pl. Józefa Piłsudskiego.

W tym samym czasie odbyła się uroczystość zapalenia znicza na dziedzińcu belwederskim przez legionistów. Drzwi wejściowe do pałacu Belwederskiego zasłonięto czarnym kirem, na którym widnieje monogram „J. P.”. Na ganku belwederskim ustawiono na trójnogu urnę.

Legioniści po przybyciu na dziedzińcu belwederski zapalili znicze, a następnie od płonącego znicza pochodnie, poczem w skupieniu i ciszy odmaszerowali na miejsce ogólnej zbiórki na pl. Marszałka Piłsudskiego. Po opuszczeniu Belwederu przez Legionistów wartę honorową przed płoną-

czym zniczem zaciągnęli szwoleżerowie.

O zmierzchu zaczęły napływać na plac Józefa Piłsudskiego dziesiątki organizacji ze sztandarami, młodzież szkolna oraz tysiączne rzesze ludności. Nie brakło siwowłosych starszków-weteranów 1863 roku, którzy przybyli ze swym sztandarem.

Przybył również pluton honorowy Zw. młodych pionierów niosąc ogień z Radzymina. Ogniami pobranymi z miejsc historycznych zapalono znicze przy grobie Nieznanego Żołnierza.

Na uroczystość przybyli prezes federacji P.Z.O.O. minister przemysłu i handlu gen. Górecki, gen. Kollataj-Szrednicki, ks. biskup Gawlina, komendant garnizonu płk. Machowicz, zastępca komisarza rządu Jurgielewicz, kanclerz Wojskowej Kurji Biskupiej ks. Mauersberger, prezes okręgu warszawskiego federacji P. Z. O. O. wiceprez. Olpiński i inni.

Po zapaleniu zniczów przy grobie Nieznanego Żołnierza, ogniem przyniesionym z Belwederu rozpalono olbrzymi stos pośrodku placu.

Następnie min. Górecki wygłosił przemówienie, w którym m. in. powiedział:

„W imieniu żyjących towarzyszyw broni mam — tradycyjnym zwyczajem — wezwać przed nadchodzącym

dniem zadusznym — do żałobnego apelu tych, których już niema między nami — tych, którym los dał szczytną śmierć na polu chwały.

Dziś stoi na czele poległych — jak jeszcze niedawno stał na czele nas żyjących — Józef Piłsudski — twórca polskiego czynu zbrojnego, Wielki Budowniczy mocarstwa gmachu Rzeczypospolitej — zwycięski Wódz Naczelny, któremu danem było ogłaszać państwo nasze, jako twór żywy, do życia zdolny, do życia przygotowany, a armję naszą — sławą zwyciężych sztandarów okrytą.

Komendancie. Na Twoje prochy, na ducha Twego, znaczonego stygmatem wielkości, ślubujemy, że miłować będziemy — jak Ty miłowałeś — Polskę, Ojczyznę naszą, będziemy jej służyli, jako Ty jej służyłeś w trudach, poświęceniu i walce”.

Następnie rozpoczął się apel poległych — wywołane zostały wszystkie pola bitew wymienione na arkadach kolumnady przy grobie Nieznanego Żołnierza. Odzywał się tylko głuchy łoskot werbla. Po apelu wzbil się w niebo szep modlitwy „Na Anioł Pański...” i „Wieczne odpoczywanie...” odmówione wspólnie przez zgromadzone delegacje. Zakończył tę żałobną uroczystość marsz żałobny Szopena odegrany przez orkiestrę 36 p. p.

Hołd ceniom Marszałka Piłsudskiego

KRAKÓW. — Kraków złożył dziś hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego.

O godz. 16-ej przed domem Józefa Piłsudskiego w Oleandrach zgromadzili się przedstawiciele władz, związki obrońców ojczyzny, organizacje społeczne, cechy z chorągwiemi, młodzież szkolna, harcerze i tłumy pu-

bliczności.

O godz. 16.30 ruszył z pod Oleandrów na Wawel pochód, który otwierały zastępy młodzieży szkolnej, harcerze i Związek Strzelecki, dalej postępowały wszystkie organizacje społeczne ze sztandarami. Następnie kroczyli przedstawiciele władz.

Do krypty św. Leonarda udała się delegacja w osobach wicewojewody dr. Małazyńskiego i wicemarszałka Kwaśniewskiego, prezydenta m. d-ra Mieczysława Kaplickiego i złożyła u trumny Marszałka wieniec.

Zaduszki w Wilnie

WILNO. — Dziś o godz. 6-ej rano przybyła do Wilna wycieczka pielgrzymka zorganizowana przez Koło Wilnian przy T-wie Rozwoju Ziemi Wschodnich pod hasłem „Zaduszki w

Wilnie”.

Uczestnicy wycieczki zwiedzali dziś zabytki miasta w dniu zaduszek zaś wysłuchają mszy świętej w Ostrzej Bramie, złoży hołd Sereu Marszałka

Piłsudskiego a następnie złoży wieniec na grobie obrońców Wilna na Rossie. W dniu 3 b. m. wieczorem wycieczka, licząca przeszło 1000 członków, odjedzie do Warszawy.

W przededniu przyjazdu brytyjskich przemysłowców

LONDYN. — Kierownik departamentu handlu zagranicznego min. Colvin nadesłał federacji przemysłu brytyjskiego w przededniu wyjazdu jej delegacji do Polski pismo następujące: „Z wielkiem zainteresowaniem odniosłem się do zorganizowania przez federację przemysłu brytyjskiego wizyty brytyjskich kół gospodarczych do Polski, celem skorzystania z możliwości istniejących na podstawie układu angielsko-polskiego z 27 lutego 1935 r. Przekonany jestem, że bezpośrednie zbadanie rynków zagranicznych przez zainteresowanych przedstawicieli kół gospodarczych jest polityką zdrową. Dyskusje, jakie się w toku podobnych wizyt odbywają z czołowymi przedstawicielami sfer gospodarczych kraju zwiedzanego często przyczyniają się do sprecyzowania możliwego zakresu współdziałania, co daje W. Brytanji największe korzyści. Dyskusje tego rodzaju posiadają daleko szerszą wartość gdy prowadzone są przez grupe przedstawicieli sfer gospodarczych o tak poważnym poziomie, jak delegacja obecna. Rad jestem, że delegacja ta posiada charakter tak wiele reprezentacyjny, o ile chodzi o przemysł brytyjski. Przekonany jestem, że spotka się ona z atmosferą dobrej woli i że program przygotowywany przez półoficjalne instytucje polskie zapewni delegacji wszystkie możliwości w zakresie jej działalności. Departament handlu zagranicznego i jego przedstawiciel w Warszawie współdziałali cały czas w sposób aktywny. Obecnie życzę delegacji jaknajwiększego powodzenia w jej dyskusjach i badaniach przeprowadzanych w Polsce”.

Otwarcie Zjazdu Socjologów

Wczoraj odbyło się w Warszawie w pałacu Staszica otwarcie drugiego Zjazdu Socjologów, który obraduje przy licznym udziale uczonych ze wszystkich stron Polski.

O godz. 10.30 zagał zjazd prof. Krzywicki, poczem po wyborze prezydium zjazdu, w skład którego weszli prof. Znaniecki (Poznań), jako przewodniczący, prof. Jan Bystroń (Warszawa), prof. Czarnowski (Warszawa) i dyr. K. Kornilowicz (Warszawa), jako wiceprzewodniczący, wreszcie prof. Cz. Znamierowski (Poznań), prof. Dobrzyńska-Rybicka (Poznań), doc. Szulc (Warszawa) i doc. Rychliński (Warszawa) — jako przewodniczący sekcji.

Prof. Znaniecki uczcił dłuższem przemówieniem przypadające właśnie 55-lecie pracy naukowej prof. Krzywickiego. Obecni na sali uczestnicy zjazdu i zgromadzeni goście zgotowali jubilatowi owację i obrali go honorowym prezesem zjazdu.

Na pierwszym posiedzeniu plenarnem zjazdu wygłosili prelekcje: jubilat prof. Ludwik Krzywicki na temat „Dobry społeczne a kwestja wzrostu ludności”, oraz prof. Jan St. Bystroń na temat „Badania socjologiczne a planowanie życia społecznego”.

Następnie kierownik biura zjazdu przedstawił zebrany plan pracy zjazdu, poczem prof. Znaniecki zamknął posiedzenie plenarne.

Popołudniu rozpoczęły się obrady w sekcjach, gdzie wygłosili swe referaty prof. St. Poniatowski (Warszawa), p. t. „Zagadnienie genety i rozwoju w etnologji”, dr. Rybicki (Katowice) p. t. „Granice kierunku formalnego a element historyczny w socjologii”, dr. Szerer (Warszawa) p. t. „Złudzenia wymiaru sprawiedliwości”, prof. Radlińska „Rola badań społeczno-pedagogicznych w planowaniu organizacji życia społecznego”, prof. Rybicka (Poznań) „Przodownictwo i kierownictwo jako czynnik wychowawczy”, dr. Władysław Okieński: „Badania nad zespołami samokształceniami wśród młodzieży”.

„POLONAISE” WODA KOLONSKA. SZACH (ODŚWIEŻA SIŁY I NERWY) WARSZAWA

Polska gospodarka musi oprzeć się na fundamentach logiki i celowości

Przemówienie prezesa P.K.O. dr. Henryka Grubera

wyłoszone z okazji „Dnia Oszczędności“ w Polskim Radjo w dniu 31.X r. b.

Obchód Dnia Oszczędności, to znana, z roku na rok powtarzająca się uroczystość. Choć brzmi ona tą samą nutą, to jednak nie traci nigdy swej aktualności, gdyż symbolizuje troskę o niepewne jutro i czyni ludzi zdolniejszymi do stawiania oporu trudnościom dnia dzisiejszego. Nie jest ona wymysłem współczesności. Nawet wówczas, gdy człowiek w okresie gospodarki naturalnej borykał się z warunkami przyrody, instynkt samozachowawczy dyktował mu konieczność gromadzenia zapasów na czas trudniejszych okresów życia. Nie znając ekonomii, nie rozumując, a tem mniej analizując, człowiek zawsze wiedział, że po dniach sytości nastąpić mogą dni braków i zabezpieczał się od nich, gromadząc zapasy. Dziś w epoce uświadomienia, w epoce gospodarki kapitalistycznej czyni to samo, z tą tylko różnicą, że pieniądź udostępniając mu dobra materialne przypomina równocześnie konieczność oględnego gospodarowania i gromadzenia środków na przyszłe potrzeby.

Dzień Oszczędności nie jest dniem propagandy oszczędzania samego w sobie. Żyjemy w ustroju solidarystycznym; w ustroju tym działanie jednostki podporządkowane być musi dyspozycjom gospodarczymi społecznymi. W oderwaniu od reszty elementów życia rozrywającego się w ramach ustroju, oszczędność nie tylko nie przyniosłaby błogosławionych skutków dla gospodarki, ale przypuszczam, nie byłaby możliwa. Jeśli ma być dla społeczeństwa czynnik twórczym, musi być budowana na fundamentach organizacji gospodarczej całego narodu, musi być wynikiem produkcyjnych funkcji gospodarki narodowej, pozwalającej jednostce na wyprowadzenie w obiektywnych warunkach nadwyżek. W ten sposób szlókier oszczędzający staje się kapitalistą; kapitalista jest każdy, który nie wszystko wydaje co zapracował. Aby jednak mógł zapracować, powinien znaleźć warsztat, przy którym, użytkując w ramach dobra ogólnego swe siły, zdoła uzyskać nadwyżkę, potrzebną dla własnego dobra. Dlatego, nawołując do oszczędności, wołamy o pracę. Wołając o kapitał, mamy na myśli środki produkcji, gdyż tylko one jedynie są motorem uzyskiwania dóbr. To poła czenie pozwoli narodowi zaspościć potrzebę zamożności i ujawnić instynkt przewidywania. Dzień Oszczędności jest więc dniem gospodarczego uświadomienia. Może i byłoby przyjemniej, gdyby nie trzeba było martwić się na kredyt, myśląc o dniu jutrzejszym. Naogół ludziom łatwiej trafiają do przekonania poglądy, określane popularnie, że „jakoś to będzie“, lecz poglądów takich koniec bywa niekiedy bardzo żałosny. Nietylko bowiem instynkt, nietylko uczucie i rozumowanie, ale przedewszystkiem doświadczenie wykazuje, jak przykre bywają w życiu człowieka dni burz i deszczów.

Umiejętność zabezpieczenia się przed niemi musi cechować społeczeństwo gospodarczo uświadomione. Jest to ważne, zwłaszcza w dobie obecnej, gdy wartość człowieka wyprowadza się w znacznym stopniu z wartości jego zalet gospodarczych. Tak jest w gospodarce kapitalistycznej prywatnej i państwowej. Żaden z dotychczasowych społecznych eksperymentów nie zaradził temu stanowi rzeczy i zapewne w przyszłości nie zaradzi. Gdy stare systemy gospodarcze chwiały się, nie widzieliśmy, aby w ich miejsce stworzono coś, co dałoby cud przemiany, a przeciwnie, obserwowaliśmy nawrót do starych metod. Dażność do zamożno-

ści drogą wspólnego wysiłku, wprężenie w kóło procesów kapitalistycznych całego narodu — to jest program, do którego wraca obecnie ludzkość. Jeśli więc znajdzie się taki marzyciel, który w kapitalizacji nie widzi idealnej formy materialnego bytowania narodu, to będzie musiał on przyznać, że jednak ta forma wytrzymała próbę, a ci, którzy w myśl innych założeń trwać będą w ubóstwie — stracą. Krzewienie kapitalizację utrwalimy gospodarce, gruntujmy ją na zasadach poczucia rzeczywistości. Odnosi się to nietylko do jednostki, czy rodziny, lecz i w stosunku do gospodarki publicznej. Jeśli budżety publiczne wykazują deficyt, to wcześniej, czy później deficyt grozić będzie każdemu obywatelowi, choćby nawet osiągał on przejściowo pozorne korzyści. Natomiast na gruncie zrównoważonych budżetów publicznych każdy obywatel znajdzie oparcie dla swej gospodarki, sam racjonalnie kalkulując swe dochody i wydatki. Chcąc zabezpieczyć się na stałe przed eksperymentami, chcąc utrwalić wolność gospodarczą swych obywateli, a niezależność gospodarczą dla siebie, Państwo musi trwać w dążeniu, aby każdy obywatel mógł osiągnąć własny kapitał z własnej pracy. Pancernym przeciw oddaniu się w niewolę obcemu kapitałowi jest zamożność jaknajwiększej ilości indywidualnych gospodarstw, a wstępnym warunkiem dla jej uzy-

skania jest zaufanie. Ono daje ludności poczucie wiary w jutro, ono też toruje kapitałom drogę do produkcyjnej gospodarki. To zaufanie powinno być nadal motorem polskiej kapitalizacji. Ostatnie lata wykazują, że poczucie oszczędności szeroki mas wzrasta, że myśl gospodarcza przenika do najdalszych zakątków kraju. Polskie instytucje oszczędnościowe, przeszedłszy ciężkie doświadczenie gospodarki powojennej, oparły się skutecznie wstrząsom, które przeżywała zagranicą. Zdały one przed społeczeństwem egzamin sprawności i ostrożności. Polska idzie dziś przed wielu innymi państwami pod względem ochrony oszczędności. Ludność, która powierza instytucjom finansowym swój kapitał, myśli praktycznie, nie pragnie lekcji teorii, a pragnie dobrej gospodarki, słowem pragnie, aby zaufanie, które z takim trudem zostało odbudowane, nie zasnęło najmniejszego uszczerbku. Wsunięte przez rząd zasady programu gospodarczego opierają się właśnie na tym niezachwianym gruncie zaufania. Wiemy dobrze, że w tych ciężkich czasach nikt nam nie stworzy raj na ziemi, a w krajach, gdzie chciano taki raj stworzyć, zamiary skończyły się niefortunnie. W kontynuowaniu tego realnego stanu, jakim jest poleganie na własnych siłach, uważać należy za jedyne celowe hasło, z którym od kilku lat występujemy. Hasło to brzmi: twórz

my polskie kapitały, tak, jak tworzyliśmy polską niezależność państwową. Kapitały, to nietylko są pieniądze. Jest to również wiedza i organizacja życia gospodarczego. Wiedza torować musi drogę pomysłem uszlachetniającą gospodarkę polską. Organizacja opierać musi polską strukturę gospodarczą na fundamentach logiki i celowości. Im więcej państwo będzie ułatwiać życie obywatelowi myślącemu ekonomicznie, tem większe przyniesie korzyści dla gospodarstwa narodowego, tem większe otworzy widoki dla rozwoju kapitalizacji. Ozywienie pracy, osiągnięcie nadwyżek majątkowych, stwarzanie rezerw, to są cele, do których dążyć powinno społeczeństwo, jeśli ma zrealizować swoje postulaty rozwojowe. Siła ducha społeczeństwa musi opierać się na sile materialnej. Bez sily materialnej niema bowiem ani kultury, ani cywilizacji, jest ciemnota i ubóstwo. Każdy z nas musi więc być propagatorem myśli ekonomicznej, a jeśli chcemy, aby cały naród podniósł ją do godności programu, zastosujmy radę jednego ze starych pisarzy angielskich. Rada ta brzmi: „Jeżeli szukasz człowieka, któryby przyniósł ci zbawienie, nie oglądaj się poza siebie, bo masz go blisko przy sobie. Człowiekiem tym jesteś ty, jestem ja, jest każdy z nas. Nie łatwiejszego, jak zostać nim, jeżeli się naprawdę tego pragnie“.



...numer w programie czolowego kabaretu literackiego stolicy, przedstawiający Komsomolke, uznany został przez szereg bywalców tej scenki za idealizujący raczej tę postać. W związku z tem aktualna stała się sprawa usunięcia z programu tego numeru. Decyzja leży w rękach wyższych instancji władz administracyjnych.

Stosunki japońsko-chińskie coraz gorsze

SZANGHAI. — Dyrektor departamentu azjatyckiego w ministerstwie spraw zagranicznych Kao-Tsung-Wou oświadczył przedstawicielowi Havasa, że pogarszające się stosunki japońsko-chińskie budzą poważne obawy.

PEKIN. — Przedstawiciel Havasa dowiadyuje się ze źródeł dobrze poinformowanych, że nota japońska, wyostawiana do rządu chińskiego, zawiera następujące żądania: 1) zniesienie rady wojennej w Pekinie, 2) dymisja Yuan-Lianga, burmistrza Pekinu, 3) odszkodowanie dla rodziny zabitego żandarma japońskiego w Lanczou, 4) rozszerzenie strefy demilitaryzowanej o 5 nowych okręgów prowincji Hopei, przez co strefa ta zbliżona zostałaby do Pekinu, 5) aresztowanie niektórych członków „niebieskich koszul“, odpowiedzialnych za akcję antyjapońską. Nota podkreśla, że jeśli władze chińskie osób tych nie zaarrestują, to uczynią to Japończycy. Poza tem, nota zaznacza, że władze japońskie nie są zadowolone z postępowania gen. Szang-Czena. W kołach chińskich nota ta wywołała zaniepokojenie.

Smiertelna strzelanina na ulicach Gdańska

GDANSK. — Dziś w południe doszło w Gdańsku na Toepfergasse do kłótni między 5 Włochami. Klótnia ta wkrótce zamieniła się w strzelaninę, przyczem dwaj Włosi zostali zabici na miejscu, a jeden ciężko ranny zmarł w drodze do szpitala. Jako sprawców zajścia aresztowano 2 pozostałych Włochów.

GDANSK. Nazwiska dwóch Włochów zabitych dzisiaj podczas zajścia na ulicy Toepfergasse w pobliżu dworca Głównego w Gdańsku są: Argentiano Zarnine oraz Gaetano Vada. Ciężko ranny jest obywatel gdański Jakob Abend. Policja prowadzi dalsze dochodzenia celem wyjaśnienia przyczyny krwawego zajścia.

Dyrektorzy American Express Co w Warszawie

W dn. 30 października r. b. Polsko - Amerykańska Izba Handlowa podejmowała obiadem w salonach Hotelu Europejskiego grupę 11 dyrektorów światowej organizacji podróży American Express Co., bawiącą w Warszawie przejazdem z Z. S. R. R. do Berlina.

Przewodniczący grupy p. Williams, stwierdził, że Warszawa wywarła na niej dodatnie wrażenie, potęgowane jeszcze przez ujmującą polską gościnność. W imieniu swej organizacji p. Williams oświadczył, że jest przekonany, iż turyści amerykańscy spotęgują swe zainteresowanie dla Polski i już w sezonie 1936 r. zostaną bardzo liczne grupy turystyczne do Polski skierowane.

Projekt ustawy o pełnomocnictwach dla rządu na forum Senatu

W obecności całego rządu z premerem Kościelskim na czele odbyło się wczoraj w południe posiedzenie senatu, poświęcone wyborowi komisji specjalnej dla rozpatrzenia projektu o pełnomocnictwach, uchwalonego przez Sejm.

Marszałek Prystor podaje do wiadomości Izby pismo z zarządzeniem Prezydenta o otwarciu sesji Senatu, poczem zaprasza na sekretarzy p. Jaroszewiczową i sen. Dąbrowskiego. Następnie zawiadamia, że sen. Artur Maruszewski zrzekł się mandatu senatorskiego.

Ślubowanie złożyli ss. Edward Kleszczyński, Władysław Maciejszyna, gen. Aleksander Osiniński i gen. Bolesław Popowicz.

Przystąpiono do porządku dziennego, to jest do wyboru komisji dla rozpatrzenia ustawy o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania dekretów.

Ustalono na propozycję Marszałka, że komisja składać się będzie z 15 członków.

Marszałek proponuje następujący skład: Bniński, Bobrowski, Cholewicki, Decykiewicz, Evert, Fudakowski, Kozłowski, Kwasniewski, Lechnicki, Makowski, Marjan Malinowski, Radziwiłł, Róg, Wróblewski, Zarzycki.

Dodatkowo proponują: sen. Zbierski sen. Sen. Fleszarowa, sen. Lechnicki gen. Jeszkego, Malskiego i Luckiego, sen. Petrażycki sen. Barańskiego, sen. Kornkę sen. Grajka, sen. Róg, sen. Maksymiljana Malinowskiego.

Sen. Radziwiłł prosi, aby go do komisji nie wybierano. Na to Marszałek przypomina odnośnie postanowienie nowego regulaminu.

Przystąpiono do głosowania. O godzinie 12-ej min. 30 marszałek zarządził przerwę 10-ciominutową dla obliczania głosów (głosy mało czasu).

Marszałek: U nas wystarczy. Po przerwie o godz. 13-ej min. 37 marszałek ogłosił wyniki głosowania. W skład komisji weszli se-

natorowie: Bobrowski, Wróblewski, Malinowski Marjan, Evert, Zarzycki, Makowski, Decykiewicz, Lechnicki, Cholewicki, Róg, Kwasniewski, Kozłowski, Bniński i Fudakowski. Razem 14-stu. Ponieważ komisja ma się składać z 15 członków dla wyboru 15-go członka marszałek zarządził głosowanie ściślejsze między sen. Fleszarową i sen. Radziwiłłem, którzy otrzymali największą ilość głosów nie osiągając jednak w pierwszym głosowaniu wymaganej większości bezwzględnej.

Sen. Fleszarowa otrzymała 60 głosów, sen. Radziwiłł 27 głosów. Została więc wybrana sen. Fleszarowa.

Po zamknięciu posiedzenia komisja ukonstytuowała się, wybierając na przewodniczącego sen. Bobrowskiego, na referenta sen. Everta.

Dyskusja nad projektem ustawy rozpocznie się w nadchodzący poniedziałek.

Sprawa oddłużenia urzędników

(Telefoniem od korespondenta „Kurjera Polskiego“) z 20, 21 października

Wobec zamierzonego przez rząd oddłużenia urzędników, w kołach kupiectwa włókienniczego zapanowały poważne obawy, co do rozmiarów tej akcji. W kołach tych podkreślano m. in., że włókiennictwo jako dział, w którym sprzedaż ratalna stanowi zjawisko powszechne byłoby poważnie zagrożone w zakresie swej i tak już osłabionej bazy finansowej. Również i zdaniem kupiectwa musiałoby to zahamować zdolność kredytową na dłuższy okres czasu. (ef.)

W związku z powyższą wiadomością dowiadujemy się, że w czasie debaty w Senacie ma być poruszona sprawa oddłużenia urzędników państwowych, o czem w Senacie w Sejmie przedstawiciele rządu.

Sprawa ta ma być załatwiona przez stworzenie specjalnego funduszu, przeznaczonego na ten cel; natomiast niema mowy o jakimkolwiek zawie-

szeniu egzekucyj czy innego rodzaju moratorium w stosunku do zobowiązań urzędników państwowych z tytułu nabywania przez nich towarów na raty.

Odpowiedź Papieża na depeszę gratulacyjną kardynała Kakowskiego

Dnia 28 października r. b. minęło 16 lat od historycznego dnia, w którym ks. kardynał Kakowski w archikatedrze św. Jana w Warszawie udzielił sakry biskupiej ks. nuncjuszowi Achillesowi Ratti'emu, obecnie Ojcu św. Piusowi XI. W związku z tem kardynał Kakowski przesłał do Watykanu depeszę gratulacyjną, na którą nadeszła następująca odpo-

wiedź telegraficzna:

„Bardzo wzruszony hołdem, złożonym z okazji szesnastej rocznicy Jego sakry biskupiej, Ojciec św. w głębokiej wdzięczności dziękuje z całego serca Waszej Eminencji, składając mu życzenia pomyślności i przesyła wszystkim kapłanom i wiernym błogosławieństwo apostołskie“.

Proces profesora Meissnera

Trzeci dzień rozprawy

Proces profesora Meissnera osiągnął wczoraj swój punkt kulminacyjny. Rozprawa przeciągnęła się do późnego wieczora.

ART. MALARZ SUCHANEK

Jako pierwszy świadek, przed sądem staje Antoni Suchanek artysta malarz, który dokonywał w czasie operacji rysunków, ilustrujących jej przebieg...

Suchanek stwierdza, że krytycznego dnia o godzinie 12-iej w południe spotkał na korytarzu Instytutu Dentystycznego prof. Drabik z p. Halską. Suchanek wszedł na salę w czasie przygotowań do operacji. Świadek stanął za ławkami, ażeby prof. Drabik nie widział go.

P. Suchanek stwierdza, że widział dr. Trzebińskiego trzykrotnie na sali. Widział go również przed rozpoczęciem operacji, okoliczności tej jednak nie może ustalić z całą pewnością. P. Suchanek słyszał, jak prof. Meissner coś powiedział do dr. Trzebińskiego, na co ten odpowiedział:

— „Dobrze, będę w pobliżu“.

WNIOSKI ODRZUCONE

Po zakończeniu zeznań Suchanek, prokurator stawia wniosek o dołączenie do aktów sprawy kart szpitalnych pacjentów Instytutu, którym dokonywano resekcji szczęki. Przypadków takich było sześć. Przewodniczący sądu Przybyłowski zapytuje oskarżonego, czy ma te akta i czy ewentualnie może ich sądowi dostarczyć. Prof. Meissner oświadcza, że Akademia Stomatologiczna ostatnio się przeprowadziła, wobec czego odszukanie wymaganych kart chorych wymagałoby czasu.

Prokurator Missuna składa sądowi trzy odbitki fotograficzne szczęk pacjentki Owikowej i wnioskuje o dołączenie ich do aktów sprawy. Pełnomocnik oskarżonego adwokat Brokman oponuje przeciwko temu. Adw. Brokman wyraża zdziwienie, skąd w ręku oskarżonego znalazły się te fotografie i twierdzi, że nie mają one związku ze sprawą Drabika.

Adw. Drobniński: Osobą prof. Meissnera interesuje się wiele osób, szczególnie jego byli pacjenci. Stąd fotografie te mogły znaleźć się w ręku p. prokuratora.

Adw. Brokman w związku z wnioskiem prokuratora stawia wniosek, ażeby zbadać w charakterze świadka p. Wiślicką, wdowę po zmarłym pośle, która miała wzrost szczęk a prof. Meissner odradził jej operację. Sąd odrzuca zarówno wniosek oskarżyciela jak i obrońcy.

WIZJA LOKALNA W AKADEMII STOMATOLOGICZNEJ

O godzinie 10-iej sąd okręgowy zarządza wizję lokalną. Sąd w pełnym składzie, strony oraz oskarżony udają się do kliniki Akademii przy ul. Marszałkowskiej 149.

Sąd wzywa do stawienia się na miejscu również kilku świadków, którzy brali udział w operacji. Także przedstawiciele prasy udają się do kliniki.

Jak się przedstawia teren, gdzie rozegrały się tragiczne wydarzenia? Klinika mieści się na drugim piętrze. Z szatni prowadzi korytarz. Gabinet profesora jest pierwszy od wejścia. Gabinet ten nie łączy się bezpośrednio z salą operacyjną, dopiero następne z kolei drzwi z pasaży, prowadzą na tę salę.

Poza salą operacyjną pasaż, zbaczając na lewo, prowadzi dalej do pokojów dla chorych. Pokoje te są przejściowe. Pierwszy był pokój

dla dzieci, w drugim skołał prof. Drabik.

W SALI OPERACYJNEJ

Sala sama jest niewielka. Ma ławki dla słuchaczy, ustawione amfiteatralnie. Pośrodku stoi fotel operacyjny, obok stołek dla operatora. Nad fotelem zawieszona jest wielka lampa — reflektor. Obok fotelu operacyjnego ustawiony jest stolik na którym znajdują się przyrządy.

Krytycznego dnia, w czasie operacji część osób, która była czynna przy operacji ustawiła się w ten sposób, że dr. Grzybowski stał za fotelem, u wężłowia operowanego, przy stoliku stali dr. Krzywicki i Uspieńska. Uspieńska stała w takiej pozycji, że mogła widzieć, kto wchodzi i wychodzi przez drzwi, natomiast dr. Krzywicki nie mógł tego widzieć.

Prof. Meissner siedział na stołku, p. Suchanek początkowo stał za ławkami, następnie przeszedł do pierwszej ławki, stojąc w odległości około półtora metra od chorego.

Dr. Trzebiński zmieniał miejsce. Świadców, wezwani przez sąd na wizję lokalną, a więc pani Szaniawska, siostra chirurgiczna, p. Berezowska i woźny Marczak ubierają się w białe fartuchy. Wprowadzają na salę wózek — krzesło na którym przewieziono prof. Drabik.

ZEZNANIA I DEMONSTRACJE PROF. MEISSNERA

Wśród ciężkiej w sali operacyjnej prof. Meissner rozpoczyna wyjaśnienia. Prof. Meissner przykładowo ilustruje wyjaśnienia na trzymanej w ręku czaszce. Z wyjaśnień tych wynika, że Drabikowi usunięto dwie górne szczęki, kość policzkową i kość oczodołową.

Prof. Meissner siada najpierw na krześle obok fotela, potem na fotelu operacyjnym, ilustrując pozycję operowanego.

Następnie prof. Meissner oświadcza, że pokaże preparaty wyciętych szczęk. Uczestnicy wizji lokalnej udają się do sali wykładowej. Tutaj prof. Meissner poleca wynieść wielki słój, w którym, w spirytusie, pływają wycięte części jamy ustnej. Widok tego jest tak przykry, że część obecnych opuszcza salę.

Wizja została ukończona o godzinie 12-iej w południe.

ROZPRAWA POPOŁUDNIOWA

O godzinie 1-iej sąd otwiera ponownie posiedzenie. Powtórnie badany świadek Suchanek jeszcze raz ustala, że nie zdaje sobie sprawy, czy widział dr. Trzebińskiego w momencie poprzedzającym operację.

Świadek Marja Pus w czasie operacji dokonywała prof. Drabikowi zastrzyku soli fizjologicznej. Mówi, że w czasie operacji prof. Drabik był spokojny, po przeniesieniu do pokoju zaczął jęczeć i rzucił się.

Z ławy biegłych pada pytanie:

— Czy pani pamięta jak wyglądał prof. Drabik po śmierci, czy był blady, czy siny.

Świadek Siny. Świadek Stankiewiczowa siostra szpitalna, która pomagała przy operacji, nie ustala również konkretnie, czy dr. Trzebiński był przed operacją. Słyszała jak prof. Meissner po operacji odezwał się do Trzebińskiego: „Niech pan kolega pilnuje serca“.

NIEMA APTEKI...

Przed operacją chorego posyłało do apteki, aby tam zażył środek uspakajający.

Biegły prof. Glatzel: A więc w klinice nie ma apteki?

Świadek: Nie.

Adw. Brokman: Niech świadek wyjaśni, gdzie jest najbliższa apteka.

Stankiewiczowa: — W domu na przeciwko.

Następnie staje przed sądem świadek Urbanowicz, który fotografował przebieg operacji. Twierdzi, że dr. Trzebiński znajdował się przy samym fotelu.

BIAŁE FARTUCHY

Przy badaniu wspomnianych świadków oskarżenie zmierza w kierunku ustalenia, czy na zeznania nie było bezpośredniego lub pośredniego wpływu prof. Meissnera. Interesuje też adwokatów strony powodowej pytanie, dlaczego na wizji lokalnej świadkowie nałożyli białe fartuchy.

— Kto to polecił — pyta prokurator?

Świadców odpowiadają jednomyślnie, że nikt, że sami to zrobili automatycznie.

Świadek woźny Marczak siedział u nóg operowanego. Momentu rozpoczęcia zastrzyku świadek nie widział. Dr. Trzebiński był zdaniem świadka na sali przed prof. Meissnerem. Prokurator wytyka świadkowi sprzeczności w zeznaniach.

Na wniosek obrony zostaje ponownie zbadana świadek Szaniawska, asystentka, która pierwotnie złożyła nieistotne zeznania. P. Szaniawska oświadcza, że dr. Trzebiński rozmawiał z nią na temat zeznań. Dr. Trzebiński miał powiedzieć do świadka, że najlepiej w zeznaniach powoływać się na brak pamięci...

ZŁE PRZECZUCIA

Krystyna Berezowska, asystentka prof. Meissnera, była obecna na samym początku operacji. Miała złe przeczucia. Powiedziała to dr. Trzebińskiemu.

Prok. — Czy pani ma często przeczucia.

Świadek. W pracy zawodowej nie.

Prok. Może pani miała jakieś podstawy do snucia złych myśli.

Świadek. Żadnych rzeczowych przesłanek nie było.

Prok. — Czy podobne operacje jak u prof. Drabika zdarzają się często?

Świadek. Nie. Obecnie opisuję jeden taki wypadek.

Bliższe wyjaśnienia co do opisywanego wypadku są jednak niejasne, na przykład p. Berezowska nie pamięta, w jaki czas po operacji, o której opowiada, zostały choremu wstawione protezy. Świadek mówi dość niechętnie, wobec czego przewodniczący przypomina rolę przysięgi.

O godzinie 4-iej sąd zarządza półtoragodzinną przerwę.

NIEZWYKŁY ŚWIADEK.

Rozprawę wznowiono około godz. 6-tej wieczorem.

Na salę wchodzi świadek Antoni Bądryński, dyrektor Tow. Kredytowego Ziemińskiego, który zgłosił się sam do prokuratora, oświadczać, że chce złożyć zeznania. Świadek Bądryński, były pacjent prof. Meissnera, składa o nim, jako o lekarzu, opinię niekorzystną. Mówi, że kiedyś leczony był przez prof. Meissnera wadliwie, cierpiał długo z tego powodu, później zgłosił się do innego lekarza, i ten wyleczył go szybko. Były to przewlekłe cierpienia zębów.

Na zapytanie obrońcy oskarżonego adw. Brokmana, co skłoniło świadka do dobrowolnego zgłoszenia się do sądu, p. Bądryński oświadczył, że zrobił to dlatego, ponieważ uważa prof. Meissnera za szkodnika społecznego.

W tym miejscu dały się słyszeć z ław zajętych przez publiczność gło-

sne protesty, syki i pomruki. To studenci i studentki, słuchacze oskarżonego, brali swego profesora w obronę.

Przewodniczący zarządza opróżnienie sali. Rozprawa toczy się odąd bez publiczności.

O NOWY MATERIAŁ DOWODOWY.

Prokurator domaga się następnie dołączenia do aktów sprawy szeregu dodatkowych dokumentów, a m. in. niekorzystną, swego już czasu wydaną opinię Uniwersytetu Jagiellońskiego w sprawie leczenia przez prof. Meissnera pacjenta Hawelki. Sąd wniosek uwzględnił.

DLACZEGO USUNIĘTO USPIENSKĄ.

Prof. Meissner składa dodatkowe wyjaśnienia, co do przyczyn usunięcia adiunktki Instytutu p. Uspieńskiej. Twierdzi, że fakt nie pozostaje w żadnym związku z operacją Drabika, a p. Uspieńska straciła stanowisko na tle przyjętych zasad stałego dokonywania zmian personalnych na pewnych stanowiskach w Instytucie, po określonym czasie.

BADANIE BIEGLYCH.

Po tem oświadczeniu prokurator Missuna składa sądowi pytania dla biegłych. Obrona przeciw tym pytaniom protestuje, dowodząc, że tylko sam sąd może pytania postawić; ponadto obrona żąda pozostawienia jej czasu do zastanowienia się nad pytaniami. Sąd jednak pytania akceptuje.

Pytania dzielą się na trzy grupy. Pierwsza skierowana jest do biegłych chirurgów, druga do internistów, jedno pytanie do rentgenologów. Pytania odnoszą się głównie do kwestyj, czy diagnoza była prawidłowa, czy można ją było wogóle postawić bez wszechstronnych badań, czy zabieg operacyjny był jedynym środkiem leczenia, do jakiej kategorii zabieg dokonany należy zaliczyć, innymi słowy, czy był to zabieg poważny i o ile.

Biegli przystępują do zeznań. Wytwarza się atmosfera dyskusji ściśle naukowej, o charakterze bardzo specjalnym.

Padają raz po raz określenia, które łatwo mogą ulec zniekształceniu w relacji laików. Prof. Meissner raz po raz zadaje ekspertom sprecyzowane pytania. Czyny to w sposób nadzwyczajnie taktowny.

PROF. GLATZEL.

Pierwszy zabiera głos prof. Glatzel, chirurg krakowski.

Prof. Glatzel przeczy, jakoby istniało naukowe określenie leontiasis ossea. Gdy przed kilkudziesięciu laty prof. Wichrow wprowadził ten termin, zademonstrował czasz-

kę, przypominającą czaszkę lwa.

Leontiasis jest tylko wspólnym określeniem chorób, mających podobne objawy. Diagnoza stawiana w tych warunkach jest czysto optyczna i zależy właściwie od fantazji lekarza. Aby postawić diagnozę ściśle, należało przeprowadzić badania kliniczne, histologiczne, rentgenologiczne i badania krwi. Diagnoza jest ważna zarówno ze względu na decyzję o operacji, jak i technikę operacji. Prof. Glatzel stwierdza, że zdjęcie rentgenologiczne nie było wystarczające.

Co się tyczy niechirurgicznych środków leczenia, uznać je trzeba — zdaniem prof. Glatzla — za równie problematyczne, jak zabieg operacyjny.

Prof. Meissner: Czy, jeśli wiemy o istnieniu zła i braku innego skutecznego środka, nie jest nakazem chirurga dokonanie zabiegu?

Prof. Glatzel: Jako chirurg uważam operację w wielu wypadkach za zło większe, niż choroba. Wycięcie szczęki uważam za jeden z najpoważniejszych, najcięższych i najbrutalniejszych zabiegów. Jest to operacja ryzykowna.

Prokurator: Czy pan profesor doznałby takiej operacji w tych warunkach?

Prof. Glatzel: Nie.

W dalszym ciągu mówi prof. Glatzel, że przeprowadzając operację w tych warunkach, nie można było przewidzieć, gdzie zabieg chirurgiczny się zatrzyma. Należało bezwarunkowo uprzedzić pacjenta, lub jego rodzinę, o powadze operacji i jej możliwych konsekwencjach.

Toczy się następnie dyskusja na temat, czy zabieg operacyjny w jamie ustnej jest zasadniczo bezpieczniejszy, niż cięcie zewnętrzne. Prof. Glatzel podkreśla, że rana pozostaje taka sama, a przy wewnętrznym cięciu istnieją podatniejsze warunki do zakażenia dróg oddechowych.

DR. JÓZEF SZPER.

Drugi biegły, powołany przez sąd, składa zeznania co do meritum podobne do zeznań prof. Glatzla. W szczególności twierdzi dr. Szper, że zabieg był niezmiernie poważny i było w nim 99 proc. ryzyka śmierci. Uważa prof. Meissnera za zręcznego technika, ale nie było w danym wypadku podstaw do zastosowania zabiegu. Zdaniem dr. Szpera należało, ponieważ schorzenie posuwało się powoli, stosować raczej drobne, częściowe i stopniowe zabiegi i „stać na czatach“.

Rozprawa przeciągnęła się do późnej nocy.

Podatki płatne w listopadzie r. b.

W listopadzie płatne są podatki następujące:

1) do 15 listopada — zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1935, w wysokości podatku przypadającego od obrotu osiągniętego w październiku b. r. przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorii oraz przemysłowe I—V kategorii — prowadzące prawidłowe księgi handlowe oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze;

2) do 15 listopada — zaliczka miesięczna na poczet nadzwyczajnego podatku od dochodu, osiągniętego przez notariuszy (rejentów) i pisarzy hipotecznych w miesiącu październiku r. b.;

3) do 30 listopada — II rata podatku gruntowego za rok 1935;

4) do 30 listopada — reszta nadzwyczajnej daniny majątkowej za

rok 1935, przez płatników I grupy kontyngentowej (rolnictwo);

5) do 5 listopada — podatek od energii elektrycznej, pobrany przez sprzedawcę energii w czasie od 16 — 31 października; do 20 listopada — tenże podatek pobrany przez sprzedawcę energii elektrycznej w ciągu pierwszych 15-stu dni listopada;

6) do 7 listopada — podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur, rent i wynagrodzeń za najemną pracę wypłaconych w październiku b. r.

Ponadto płatne są w listopadzie zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu oraz podatki, na które płatnicy otrzymują nakazy płatnicze z terminem płatności również w tym miesiącu.

ANGLJA PRZED WYBORAMI

(Korespondencja własna „Kurjera Polskiego“)

Londyn, w październiku

Dyplomacja angielska na terenie międzynarodowym zdała ostatnio egzamin na stopień najwyższy. Niezależnie od tego, jaki będzie ostateczny wynik rozgrywki włosko-angielskiej, przyznać każdy musi, iż przeprowadzona została ona po mistrzowsku.

Wiedzą o tem doskonale nie tylko w różnych ośrodkach politycznych na całym świecie, ale wiedzą to także świetnie i w samej Anglii. Co więcej — wiedzą to najlepiej w kołach opozycyjnych wobec obecnego rządu „narodowego“, a więc w kołach Labour Party.

Rozgrywka włosko-angielska przeprowadzona była świetnie nie tylko zresztą z punktu widzenia interesów międzynarodowych. Na terenie wewnętrznym osiągnęła ona ten skutek, iż opozycji wytrąciła w sam przeddzień wyborów najsukceszniejszy i najpewniejszy atut z ręki. Opozycja idzie dzisiaj w Anglii do urny wyborczej, przeliczowana całkowicie przez rząd w zakresie polityki międzynarodowej. Rzecz dotąd w historii Anglii nienotowana.

CZY LABOURZYŚCI ZAŁATWILIBY TO LEPIEJ?

Rząd bowiem Stanleya Baldwina okazał się istotnie „bardziej ligowy“ niż sama Liga. Wystąpił w obronie hasła Ligi, w imię jej ideałów, jej polityki, jej prestiżu. Cóż więcej mogli być zrobić labourzyści, gdyby jeszcze byli u władzy, niż to, co zrobił gabinet Baldwin—Hoare. Labour Party, złapana poprostu w sieci, musiała — w przeddzień niemal wyborów — uchwalić specjalne votum zaufania dla polityki zagranicznej rządu. Z punktu widzenia dnia 14 listopada, w którym odbędą się wybory, było to posunięcie wręcz samobójcze.

Mistrzostwo gabinetu Baldwina polegało jednak nie tylko na tem, iż wytrącono Labour Party jej najbardziej niebezpieczny oręż zagraniczny. Rząd potrafił jednocześnie — nie zrazić do tej polityki i prawego skrzydła społeczeństwa angielskiego. Wszyscy ministrowie angielscy, którzy przemawiali w sprawie włosko-abisyńskiej — palili djabtu ogarek i Bogu świeczkę. Dla Labour Party mówiło się o poszanowaniu Paktu Ligi, dla imperjalistów angielskich — o zagrożeniu interesów angielskich w Afryce. W rezultacie wszyscy są zadowoleni i to zadowoleni od tego stopnia, iż rząd może iść do wyborów pod hasłem polityki zagranicznej i w jej imię przeprowadzić wybory zwycięsko dla siebie.

„ZBROJNY POKÓJ“

Hasłem tem jest „zbrojny pokój“. Nigdy jeszcze od czasu skończenia wojny nie mówiło się w Anglii tak wiele i tak wyraźnie o zbrojeniach, jak obecnie. Każda wyraźniejsza zapowiedź zbrojeń angielskich wywołała bowiem dotąd prawdziwą burzę ze strony lewicy, przede wszystkim zaś ze strony potężnych i dobrze zorganizowanych pacyfistów angielskich. Dziś niemal w tym samym dniu, kiedy społeczeństwo angielskie oddało wraz ze swym rządem ostatni hołd szczątkom doczesnym przewodniczącego konferencji rozbrojenkowej, Artura Hendersona — wygłasza Baldwin przez radio wielkie przemówienie polityczne, którego głównym tematem jest — konieczność rozbudowy floty wojennej, a Churchill — prawdopodobnie przyszły minister obrony narodowej w przyszłym gabinecie Baldwina — wzywa w Izbie do przedsięwzięcia wielkiej akcji zbrojenkowej, swoim wyczajem wskazując palcem, o kogo chodzi. I Baldwin jednak, przede wszystkim zaś Churchill, podkreślają przy tej okazji, iż zbrojenia angielskie są konieczne przede wszystkim jako oręż przeciw dyktaturze,

jako broń w walce o obronę swobody i demokracji. I w ten sposób odrazu zabite są dwie muchy i zamknięte są usta opozycji, która, gdyby nie ten genialny zaiste chwyt, nie omieszkaby podnieść wielkiego gwałtu z powodu imperjalistycznych i wojennych zamierzeń rządu.

W sprawach polityki zagranicznej rząd Baldwina zadał swoim przeciwnikom politycznym na terenie wyborczym mat prawie decydujący.

A-NA TERENIE WEWNĘTRZNYM?

A jak się przedstawia sytuacja gabinetu Baldwina na terenie wewnętrznym?

Jest ona także niewątpliwie bardzo silna:

Rząd jednocy narodowej osiągnął bowiem bardzo poważne sukcesy przedewszystkiem na terenie polityki gospodarczej. Na każdej ścianie, na każdym placu widać dziś w Londynie napis: „O milion bezrobotnych mniej, o milion domów więcej!“ Niema człowieka w całej Wielkiej Brytanii, któryby nie przyznał, że napis ten odpowiada prawdzie. Istotnie gabinet Baldwina w dużej mierze — pierwszy z rządów na świecie — dał sobie radę z ciężkim kryzysem gospodarczym. Labour Party z tej strony bardzo będzie miała utrudnioną linię ataku. W tej chwili wprawdzie rozpoczęły się poważne zamieszki na zawsze najbardziej drażliwym odcinku frontu gospodarczego, t. j. w górnictwie i mówi się nawet o możliwości strajku węglowego — mimo to jednak narazie przynajmniej sprawy na tym terenie nie przyjęły jeszcze zbyt ostrego obrotu, rzeczą zaś rządu będzie pokierować niemi tak, aby do dnia 14 listopada do żadnego groźniejszego wybuchu nie doszło. W ten sposób i na terenie wewnętrznym Labour Party idzie w

bój nie pod najlepszymi auspicjami.

Tembardziej, iż stary gracz parlamentarny, Baldwin potrafił nie dopuścić do żadnej dla rządu niemilej debaty w parlamencie. Labour Party zapowiedziała mianowicie niedawno votum nieufności dla rządu za jego politykę zwalczania bezrobocia. Z całą, jak zwykle kurtuazją, oświadczył Baldwin w Izbie Gmin, iż z powodu nawału materiału i w a ż n i e j s z y c h spraw, Izba nie będzie miała, niestety, czasu na zajęcie się tym wnioskiem. No, i Izba przekazała ten wniosek Izbie następnej. Wielkie wypadki polityczne, zmore wojny — wszystko to można oczywiście użyć i zużyć na swój użytek i ku własnej korzyści.

JAKA WIĘC BĘDZIE TAKTYKA LABOUR PARTY?

Cóż więc pozostaje Labour Party? Błędania w swoich organach prasowych, na zebraniach przedwyborczych itd., na to, iż gabinet jednocy narodowej stał się powoli gabinetem czysto konserwatywnym, z którego usunęli się nawet co wyraźniejsi liberali? Szerokiego społeczeństwa angielskiego — poza zwolennikami i członkami Labour Party — to napewno nie wzruszy? Zwalczać politykę gospodarczą rządu, gospodarkę, która jednak dała całkiem wyraźne rezultaty i przyniosła namacalne korzyści? Zwalczać politykę zagraniczną rządu, która jest właściwie realizacją hasła wystawionych niegdyś przez samą Labour Party?

Sytuacja jest ciężka i wszystko zdaje się wskazywać na to, iż w tych wyborach zwycięstwo stanowie odniesie gabinet obecny t. zn. przede wszystkim konserwatyści angielscy, rozporządzający w tej chwili całym szeregami ludzi bardzo wybitnych i istotnie zaufaniem całego społeczeństwa.

Czy zwycięstwo to będzie tak wielkie, jak ich ostatni nieprawdopodobny wręcz sukces w r. 1931-ym?

Rzecz to wątpliwa. W r. 1931-ym labourzyści przegrali całkowicie na odcinku życia gospodarczego i zostali pobici przez gabinet jednocy narodowej. W obecnym parlamencie rozporządzają oni zaledwie 50 głosami. Jak na stosunki i polityczne obyczaje angielskie — te pięćdziesiąt miejsc to jest poprostu za mało. Anglii uważają, iż nawet opozycja powinna być odpowiednio liczebna, rozporządzać pewnymi wpływami, mieć pewne znaczenie. Sami konserwatyści byliby radzi, gdyby Labour Party powiększyła swój stan posiadania i zdobyła pewną liczbę nowych mandatów.

Jeżeli taki będzie wynik wyborów, nie zdziwi on w Wielkiej Brytanii nikogo.

X

Czy Anglia zresztą naprawdę interesuje się wyborami? Wojną? Podobno tak. Czy jednak nie więcej interesowano się w Londynie choćby np. chorobą i śmiercią starego diuka of Buchnech, ojca lady Alice, narzeczonej jednego z synów króla Jerzego, księcia of Gloucester. Szpalty całego dziennikarstwa poświęcone były opisom jego choroby, jego śmierci, jego pogrzebu, opisom żałoby lady Alice itd. itd. A teraz publiczność angielska ma wielkie zmartwienie. Ślub księcia Gloucester miał się odbyć z wspaniałością podobną jak ślub księcia Kentu. Magazyny sukien damskich zawalone już były robotą, za miejsce w katedrze placono już bawońskie sumy zgóry. Tymczasem to wszystko nagle się rozwiło: z powodu żałoby panny młodej ślub będzie możliwie cichy, w najbliższym kółku rodzinnym. Na nic piękne suknie, na nic drogie miejsca w katedrze.

Czy to nie jest najważniejsze wydarzenie? J. R.

Zjazd do Warszawy na Święto Niepodległości

Znaczne zniżki kolejowe

Obchód Święta Niepodległości w stolicy, który w tym roku będzie miał, podług wskazań Obywatelskiego komitetu, charakter specjalnie podniosły i uroczysty, powinien skupić w Warszawie wielotysięczne rzesze mieszkańców z całej Polski, którzy pragną 11 listopada złożyć w Belwedrze i na placu rewji hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego.

By umożliwić i ułatwić to wszystkim, Liga popierania turystyki uzyskała od ministerstwa komunikacji specjalne zniżki kolejowe i organizuje na 11 listopada zjazd do stolicy z całej Polski. Zniżki będą indywidualne: 50 proc. taryfy w drodze do Warszawy i bezpłatny powrót do miejsca zamieszkania.

Karty uczestnictwa będzie można otrzymywać na terenie całego kraju już od 6 listopada.

Pielgrzymka na Zaduszki do Wilna

Dnia 31 października b. r. o godz. 22-iej z dworca Wileńskiego wyruszył pociąg specjalny, wiozący około 1.000 osób — uczestników pielgrzymki pod hasłem: „Zaduszki w Wilnie“ celem oddania hołdu Sercu Józefa Piłsudskiego.

W pielgrzymce obok społeczeństwa starszego bierze udział młodzież akademicka, która uczestniczyć będzie w składaniu wieńców Sercu Marszałka.

Pielgrzymka została zorganizowana przez Koło Wilnian przy Towarzystwie Rozwoju Ziemi Wschodnich w Warszawie.

Nabożeństwo za dusze kolejarzy poległych za Ojczyznę

Wczoraj, staraniem Zarządu Głównego Kolejowego Przystosowania Wojskowego odprawione zostało w kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach w Warszawie uroczyste nabożeństwo żałobne za spójkó dusz pracowników kolejowych poległych w walkach za Ojczyznę i zmarłych w służbie na P.K.P.

Na nabożeństwie byli obecni: minister komunikacji inż. M. Butkiewicz i wiceminister inż. J. Piasecki. P. minister Butkiewicz przyjął raport od dowódcy kompanii K.P.W. i dokonał przeglądu kompanii.

Romantyzm pustyni ginie

Auta ciężarowe zamiast wielbłądów

(es) W naszym pojęciu Arab „syn pustyni“ to wolny, nieskrępowany niczem człowiek.

Koń, wielbłąd, to jedyne środki utrzymania Araba. Nie, jest jeszcze rozbój, są jeszcze siła brane podatki „drogowe“ od ciągnących pustynią karawan.

KONIE ARABSKIE WYMIERAJĄ

Tak było do niedawna. Dziś jest inaczej.

Koń arabski wymiera. Arab nie umie dziś już hodować swoich wspaniałych rumaków. Konie zdenergowały się i „zepsuły“, pospoliciały. Używane do ciężkiej pracy, do przewożenia ciężarów, straciły swoją przysłowiową lekkość i grację chodu.

NAJROMANTYCZNIEJSZY REKWIZYT PUSTYNI

Pozostaje jeszcze wielbłąd, najromantyczniejszy rekwizyt pustyni, przecinający ostrym zarysem swojej sylwety niekończący się horyzont pustyni.

Ale wielbłąd dziś należy również już do przeszłości.

Pustynię zdobyły auta ciężarowe. Drogę, którą wielbłąd odrobi w ciągu jednego dnia, przebywa auto w ciągu jednej godziny.

Auta wyparły bezapelacyjnie po wolne, cierpliwe i mniej jednak wytrzymałe od maszyn wielbłądy.

Nieliczne wielbłądy które jeszcze dziś jednak ciągną przez pustynię, obładowane są ciężko i wyglądają, jak niekształtne, wolno poruszające się pagórki. Wielbłądy

dźwigają na grzbiecie blaszanki pełne benzyny i oliwy. Rozwożą te zapasy po rozsiąanych na pustyni stacjach benzynowych. Żywią w ten sposób swoich gnębieli, przywożą „pokarm“ dla swoich zwycięzców, zaopatrują stacje benzynowe w zapasy benzyny.

BEZPIECZNIEJSZY ŚRODEK LOKOMOCJI.

Arab, wolny, nieskrępowany niczem, przyzwyczajony do koczowniczego życia, do rozbójów, przywykł już do nowego środka lokomocji. Auto pozbawia go jednak, jeżeli można tak powiedzieć, jednego ze sposobów zarobkowania na życie, pozbawia go możliwości... prowadzenia rozbójniczego trybu życia.

Na auto ciężarowe trudniej jest urządzić napad niż na karawanę wielbłądów. Trzeba być odpowiednio w broń wyposażonym i trzeba mieć dogonić „szybkiego czworokołowego potwora“.

IRAK I SYRJA EUROPEIZUJĄ SIĘ

Arabowie zaczynają też teraz inne niż detychczas życie prowadzić. Bardziej osiadłe i spokojniejsze, bardziej europejskie.

Miasta Iraku i Syrii mają już dziś bardziej europejskie oblicze. Jezdnie są wyasfaltowane, domy budowane solidnie i trwałe.

Oazy na pustyni mają schroniska, urządzone prawie komfortowo. W każdym jest łazienka, patefon, radio. Domki podmiejskie i wiejskie nie przypominają już nie-

kształtnych lepianek, budowane są solidnie z trwałego materiału.

Romantyzm pustyni ginie, wymiera wraz z powolnym wymieraniem wielbłądów, razem z postępującą coraz bardziej naprzód inwazją samochodu.

Sytuacja w Abisynji

Po dość długim okresie względnego spokoju na frontach, obserwuje się obecnie pewne ożywienie. Nie jest to jednak ani wielka ofensywa włoska, ani kontrofensywa abisyńska. Ruchy wojsk włoskich nacechowane są ostrożnością, o Abisyńczykach zaś wiadomo, że wszędzie zgromadzili znaczne siły wojskowe, których jeszcze nie wprowadzili w grę. Wśród tych mas zbrojnych jest pewna ilość wojska regularnego, wyćwiczonego i wykwapowanego mniej więcej nowocześnie.

NA FRONCIE PÓŁNOCNYM lotnicy zbombardowali miasto Makale, równając je z ziemią. Oddziały włoskie posuwają się ostrożnie w przełęcz górskiej. Kontakt z nieprzyjacielem jest tutaj słaby. Istnieją przypuszczenia, że Abisyńczycy chcą wciągnąć Włochów głębiej w doliny górskie. Godne uwagi na tym froncie, w jego części zachodniej, są ruchy nieregularnych wojsk abisyńskich nad rzeką Setit, które zmusiły Włochów do dokonania pewnych przegrupowań. Połączenie wojsk rasa Seyuma z wojskami rasa Kassy jest okolicznością niesprzyjającą również po-

sunieciom włoskim. Teoretycznie możliwe jest odcięcie dróg z Adwy i Adigratu od przełęczy Makale.

NA FRONCIE POŁUDNIOWYM toczy się bitwa w pustyni Ogaden. Bitwa ta może mieć duże znaczenie, ze względu na drogi wiodące do Hararu. Armia włoska posiada się tu w trzech grupach marszem koncentracyjnym. Opór wojsk abisyńskich jest dość silny, o tyle, o ile może być silny wobec absolutnej przewagi środków technicznych ze strony włoskiej.

LOTNICTWO WŁOSKIE prowadzi bezustannie swą akcję, bombardując co dnia ośrodki abisyńskie i niszcząc je. Dokonywane są też ustawicznie loty wywiadowcze, latwie bo nie spotykające przeciwnika w powietrzu i minimalnie zagrożone od ziemi wskutek braku u Abisyńczyków odpowiedniej broni i w odpowiedniej ilości. Zadanie tych lotów jest trudne z innego powodu, mianowicie z przyczyn terenowych. Nielatwo jest bowiem na sfalowanym terenie, pełnym zalanów i naturalnych schowków, wykryć nieprzyjaciela i ocenić ruchy jego wojsk.

Po drucianej linii na górskie szczyty

Wrażenia z wycieczki dziennikarskiej na teren budowy kolejki linowej w Zakopanem

Ożywiona była swego czasu polemika na temat budowy kolejki linowej w Tatrach. Śmiały ten projekt spotkał się z zastrzeżeniami. Wynikały one z troski o piękno gór. Tatrzy są zbyt małe dla takich urządzeń — mówiono — gdy się je „podrutuje“ stracą cały swój urok. Zrobi się tłok w cichych dotąd dolinach, zaroją się zbocza, grzbiety i szczyty. Zniszczy się czar i majestat Tatr. Dzięki, ale przez to właśnie wspaniałą przyrodę zastąpią jakieś — nowe Krupówki...

I dziś nie brak antagonistów kolejkowego przedsięwzięcia. Tymczasem jednak budowa kolejki posuwa się wybitnie naprzód i prawdopodobnie bliska jest ukończenia. Dykusje stają się wyraźnie bezprzedmiotowe. Gdy kolejka będzie gotowa, wtedy przyjdzie znowu czas na nie. Wtedy oceni się definitywnie wszystkie racje i nieracje.

Kolejki nie tworzy przedsiębiorstwo, obliczone na zysk. Impreza ta ma inny charakter. Głównym akcjonariuszem (51 proc.) jest skarż — ministerstwo komunikacji, pozatem Liga Popierania Turystyki, Tow. Krzewienia Narciarstwa, „Orbis“ i Stocznia Gdańska. Oczywiście, że wkłady zaangażowane w przedsięwzięcie muszą się zamortyzować, po tem — przynosić zyski. Dochody jednak przeznaczone są w całości na cele związane z rozwojem turystyki. Wiemy wszyscy, jak ta dziedzina jest u nas zaniedbana i łatwo zrozumieć można, że bez przeznaczania specjalnych funduszy na ten cel nigdy naszej turystyki nie podniesiemy. Odłogiem leży tu prawie wszystko, od dróg począwszy, kończąc na hotelach.

Inicjatorami budowy kolejki nie są businessmeni, lecz — zagorzali miłośnicy przyrody. I to jest właśnie specjalnie ciekawy moment w kolejkowym sporze. Można tu dostrzec coś więcej jeszcze i wysnuć z tego — otuchę. Przecież piękno Tatr tym ludziom nie jest bynajmniej obojętne, wywody apologetów tatrzańskich musiały być przez nich dobrze rozważone. Skoro budowę kolejki postanowiono, widocznie nabrało przekonania, że urodzie Tatr ona zaszkodzić nie może.

„Odrutowanie Tatr“ jest przenośnią obrazową, ale cokolwiek przesadzoną. Bo mowa tu jest nie o szeregu kolejek, tylko o jednej i zapewne, gdy o Tatrach mowa, jedynej.

„KRUPÓWKI“ W POWIETRZU

Nie wydaje mi się, aby przepięknym, gęsto zadrzewionym przełęczom na drodze od Kuźnic do Turni Myślenickich, a potem dzikim i pierwotnym zboczom skalistym Kasprowego Wierchu miało grozić „zaludnienie“. Oczywiście przy stacjach, krańcowych i jednej etapowej pośrodku powstaną jakieś schroniska, restauracje... Ale chyba tylko tyle. Aby nie stawiano wzdłuż trasy kolejki budynków, aby nie niszczone przyrody, nie wycinano lasu — na to przecież są środki zaradcze. Ruch turystyczny — jeśli się wytworzy tutaj tak żywy, jakby przagnął tego (oczywiście) zarząd imprezy — skupi się tam w górze, w wagonach kolejki i przy jej stacjach. Pozatem w zimie, jak inicjatorzy kolejki się spodziewają, będzie zapewne ożywiony ruch narciarski, już na ziemi. Tereny te nadzwyczajnie się do celów narciarskich nadają; gdy będzie ułatwiony wjazd na szczyt Kasprowego, będzie to dla narciarzy gratka nielada zjechać stamtąd lub z podnóża Wierchu aż do samego Zakopanego. Perspektywa takiego „zaludnienia“

nie budzi jednak zbytniego niepokoju. Fala, a raczej może lepiej wyrazić się — lawina narciarzy przyjedzie, przesunie się ich tyłu a tyłu w ciągu zimy, minie zima i spokój. Narciarze przecież na śniegu nie budują, ani tam nie biwakują.

WYPRAWA

Ano — zobaczymy zresztą, jak to będzie. Jak jest dzisiaj, w stanie obecnym już zobaczyliśmy. Zorganizowano dla prasy wycieczkę i za wzięto nas, dziennikarzy na Myślenickie Turnie. Mało brakowało, abyśmy pojechali po druciku nad przepaściami, aż na sam Kasprowy Wierch. Przeszkodziła temu pogoda najfatalniejsza z fatalnych.

Po nocy spędzonej w pociągu (nie koniecznie przespanej, bo trochę też przebrzdżowanej) wyglądamy rano przez okno i chłoniemy z zachwytem jedyny w Polsce widok i jedyne takie powietrze. Jest to rozkosz dla oczu, serca (w przenośni), płuc (dosłownie). Szaro jest wprawdzie i trochę mglisto, ale mimoto fantastyczna sylweta gór rysuje się dość wyraźnie. Na ciemnych ścianach skał białe łaty śniegu. Giewont nie dy-

mi wprawdzie, ale niestety widać, że tam już „leje“...

Autobusy, jazda przez mokre ulice, piękny hotel Bristol, śniadanie, znowu jazda, okrężna bo narazie wprost do Kuźnic nie można, Kuźnice — tam konferencja prasowa, którą prowadzi dyrektor budowy inż. Kodelski. Z ramienia zarówno ministerstwa komunikacji, jak i Ligi Popierania Turystyki towarzyszy nam i przewodzi wyprawie uprzejmy i zapobiegliwy o swych gości naczelnik Szelichowski.

W czasie konferencji dowiadujemy się szczegółów o budowie kolejki.

WYTYŻONA PRACA W GÓRSKIM TERENIE

Rozpoczęto te roboty zaledwie w sierpniu i wykonano do tej pory już bardzo wiele. W budowie są trzy stacje, o których była mowa wyżej, na przestrzeni Kasprowego Wierchu — Turnie Myślenickie chodzi już po prowizorycznej linii kolejka robocza, używana do transportu materiałów budowlanych. Jeżdżą też nią w otwartych małych wagonikach inżynierowie, pracujący przy budowie i robotnicy; nie zawahał się też

przed podobną podróżą inspekcyjną wiceminister Bobkowski.

Aby móc poprowadzić prace według ustalonego programu i założyć rodzaj bazy operacyjnej na Turniach, trzeba było wybudować drogę przez lesiste zbocza. Była to robota nietatwa. Droga, wąska i stroma, uciążliwa zwłaszcza w czasie deszczów dla samochodów ciężarowych, jest gotowa i oddawna używana.

Trasa kolejki dzieli się na dwa etapy. Z Kuźnic do Turni jest 1950 metrów w linii powietrznej, z Turni na Kasprowy Wierch 2200 m. Będzie to jedna z najdłuższych kolejek w Europie, mieć będzie bowiem 4150 mtr. długości. Dla porównania warto wspomnieć, że słynny Rax ma 2162 m., Patscherkofel w Tyrolu 3737, Zugspitz 3373, Chamonix-Brevent 2.700, Gran Sasso d'Italia 3072 m. Kolej na Kasprowy Wierch pokonuje wzniesienie 930 m.

Szybkość jazdy wyniesie około 5 mtr. na sek. Pojemność wagonika 30 pasażerów. Grubość liny nośnej w dolnym odcinku trasy wyniesie 45 mm., w górnej części trasy 43 mm., Waga 1 m. bieżącej liny wy-

nosi około 13 kg. Grubość liny ciągnącej około 20 mm.

Do budowy użyje się: cementu 1.000.000 kg., żelaza okrągłego do żelbetów 120.000 kg., żelaza konstrukcyjnego profilowanego 300.000 kg. Ściany i słupy budynków wykonywane są z granitu tatrzańkiego. Stropy i wszelkie części konstrukcyjne w budynkach z żelazobetonu. Wieże podporowe z żelaza walcowanego profilowanego. Ogólny koszt budowy przewiduje się na 2.200.000 złotych.

W GÓRY!

W góry, w góry ale — bez „miły bracie“, bo Makuszyński zapowiedział, że zamorduje każdego, kto użyje jeszcze raz tego wyświechtanego już frazesu. Lokujemy się w dwóch dobrych ciężarowych autach i ruszamy po rozmokej, oślizgłej drodze. Towarzyszy nam kierownik budowy inż. Medard Stadnicki.

Tymczasem otwarły się upusty niebieskie. Smagani niemilosierdnym deszczem przemakamy nawskroś do nitki. Wślizgujemy się z jednego wzniesienia na drugie, wymijani przez furmanki góralskie w nieprawdopodobnie kunsztowny sposób. Motory aut sapia, prychają, dyszą, wreszcie — Turnie. Wsiadamy wśród ulewy.

Jakieś rusztowania, belki i deski ponad dolami, granitowe, potężne fundamenty. Budowa stacji. Roztacza się stąd przepiękny widok, z jednej strony na Giewont, widziany, tak, jak nie widzi się go z Zakopanego, z drugiej na bielutkie już masywy Kasprowego i jego sąsiadów. Dostrzegamy linę, po której przebiega kolejka robocza. Pojedziemy, czy nie pojedziemy?

Na razie chowamy się pod dach, do jednego z baraków. Jest tam wspaniały, wielki, gorący piec! Co za rozkosz. Wyjść się wcale nie chce. Po jakimś czasie jednak wychodzimy, oglądamy jeszcze raz roboty i przepiękne widoki, medytujemy jeszcze nad możliwością jazdy napowietrznej i... wsiadamy do aut z powrotem. Naciągnęła nowa chmura i nowy deszcz. Od wiehru gna się smerek, perspektywę zasłania ruchoma ściana wody. O jeździe kolejką niema mowy, Dyr. Kodelski mówi, że nie.

POWRÓT.

Powracamy do Zakopanego, obiecując sobie powetować okazję napowietrznej jazdy w innych warunkach. Jesteśmy zaproszeni na otwarcie kolejki, co nastąpić ma już w połowie lutego. Rekordowa robota! Inż. Kodelski opowiada nam, że zwiadał ją niedawno jeden z wybitnych fachowców niemieckich i podziwiał niemiernie, niż my. Mówił, że po raz pierwszy takie tempo pracy ogląda, nazwał tę robotę „sportową“. (W „sporcie“ tym zresztą pomaga nam kilku fachowych mechaników niemieckich, uchodzących za najbardziej doświadczonych znawców w pracy tego rodzaju).

Zal wyjeżdżać z Zakopanego już po kilku godzinach. Nie chcą też nas puścić miejscowi gospodarze, burmistrz inż. Zaczynski i wiceburmistrz plk. Adamczyk. Przepowiadają wielką atrakcję — śnieg. Ale trudno, musimy wracać.

Gdy ruszamy wieczorem motorówką ze stacji Zakopane, rzeczywiście sypie już nienajgorzej. Jest to jeszcze śnieg mokry, ale jest gęsty. Wkrótce stężeje od mrozu i całe Zakopane pokryje się białą szatą. Zacznie się raj dla narciarzy. Może pod koniec zimy umili im jeszcze bardziej ten raj kolejka na Kasprowy, choć się narazie na nią niektórzy dąsają.

Fotografowanie w ciemności

(h.) Zwykła klisza fotograficzna jest wrażliwa tylko na pewną, dość ograniczoną gamę barw, — na dość ograniczoną ilość promieni, — klisze ortochromatyczne i panchromatyczne wrażliwe są na wszystkie, dla nas widzialne promienie, a także i na jedne z niewidzialnych dla nas, t. j. pozafioletkowe. Ostatnie prace chemików pozwoliły te klisze uczulić na niewidzialne również dla oka promienie pozaczzerwone.

Były to prace bardzo skomplikowane teoretycznie i w praktyce też metoda tego uczulania jest dotychczas skomplikowana i trudna. Tembardziej, że jego rezultaty są dość nietrwałe i trzeba klisze przechowywać ze szczególną ostrożnością, w temperaturze nader niskiej. Pomimo to najczęściej zachodzi konieczność uczulania ich przed użyciem dodatkowo, zaindukując je w kąpeli amonjakowej i następnie bardzo szybko susząc.

W fotografii amatorskiej klisze te narazie nie mają żadnego zastosowania, wielkie usługi natomiast oddają przy niektórych zdjęciach naukowych i technicznych.

Przedewszystkiem dla fotografowania podczas mgły. Gęsta mgła, nieprzenikliwa ani dla promieni zwykłych, ani dla pozafioletkowych, jest dla promieni pozaczzerwonych przenikliwa. Z tego względu klisze, uczulonych na te promienie, używają do niektórych orientacyjnych zdjęć lotniczych we mgle i do zdjęć z okrętów, również dla zorientowania się w ich położeniu, gdy mgła nie pozwala zdać sobie z niego sprawy.

Niesamowicie wyglądają w ten sposób wykonane fotografie. Korą drzew i liście wydają się prawie zupełnie białe, gdyż barwa brązowa i zielona odbija bardzo silnie promienie pozaczzerwone, natomiast błękit nieba wychodzi niemal całkiem czarno, gdyż kolor niebieski ich nie odbija. Cienie są bardzo głębokie i prawie jednolite, bez względu na swe natężenie.

Jednym z arcyciekawych doświadczeń, dokonanych przy pomocy tych klisz było zdjęcie strony książki,

zalaną grubą warstwą atramentu. Można było na niem doskonale odczytać tekst!

Ale najciekawsze i najważniejsze ze wszystkich są niewątpliwie fotografie na tych kliszach dla celów astronomii. Zdjęcia całych sektorów nieba i poszczególnych gwiazd, zwłaszcza na tle mgławic, a także badania rzadkich pierwiastków chemicznych, które stanowią część składową niektórych ciał niebieskich. Właśnie przy pomocy tego typu zdjęć udało się wykryć promieniowanie bardzo rzadkiego gazu, zwa-

nego Kryptonem.

Próbowano też stosować tę fotografię i w medycynie przy niektórych chorobach oczu i krwi. Np. obecność we krwi śladów tlenu węglowego, nie do zbadania przy pomocy innych metod, daje się wykryć przy jej pomocy.

Wszystkie takie zdjęcia odbywają się oczywiście w zupełnej ciemności. Promieni pozaczzerwonych, których snop wówczas ciemności te przenika, oko nasze nie jest w stanie zaobserwować.

PAPIEROS dla ZNAWCÓW
EGIPSKI PRZEDNI
20 sztuk - zł. 1.80

Wełna z mleka

(ab.) Z Rzymu nadchodzi sensacyjna wiadomość, że chemikom włoskim udało się wyprodukować z mleka, a raczej z serwatki, włókna, mające podobne własności termiczne co wełna, i niemniejszą spoiwość. Z jednego kilograma serwatki da się wyprodukować 1 kilogram przędzy. Koszty produkcji mają się do wełny owczej w stosunku 3 do 8. Jak słysząc, dwie fabryki pracują już nad wytwarzaniem przędzy z tego nowego surowca.

Gdyby wiadomość ta nie była tylko życzeniem, podawanym jako rzeczywistość, uczyniłoby Włochy niemal krok naprzód w kierunku samowystarczalności. W pierwszym półroczu r. b. Włochy importowały 32 milj. kilo wełny zagranicznej. Pomieścił produkcja mleka we Włoszech wynosi rocznie z górą 40

milj. hl., z których 30 milj. dostarcza serwatki, niewielka tylko część tego wystarczaby do pokrycia potrzebnej ilości przędzy.

Ale do tego potrzeba jednego warunku: aby powyższa wiadomość była prawdziwa. Nie jest ona pozabawiona prawdopodobieństwa. Kazeina, po polsku sernik, będący częścią składową mleka, jest substancją analogiczną do wełny owczej. Już przed laty chemicy niemieccy, poddając kazeinę działaniu różnych cieczy alkalicznych, wytwarzali włókno, które w wyglądzie przypominało wełnę. Było ono jednak zbyt twarde i trudne było do farbowania. Jest jednak rzeczą nader możliwą, że obecnie laboratorjom włoskim udało się poczynić w wynalazku tym takie ulepszenia, które pozwalają na produkcję udoskonaloną.

KURJER POLSKI SPORTOWY

Ruch pokonał Fortunę 1:0

Zwycięstwo drużyny polskiej w Düsseldorfie

W Düsseldorfie wobec 8000 widzów Ruch rozegrał w piątek mecz z jedną z czołowych drużyn piłkarskich Rzeszy niemieckiej Fortunę, bijąc ją 1:0 (0:0).

W pierwszej połowie Fortuna ma lekką przewagę, której nie umie wyzyskać ze względu na doskonałą grę Tatusia w bramce i świetną obronę Polaków.

Po przerwie obraz gry się zmienia. Ruch ma w tej połowie znaczną przewagę zaakcentowaną bramką strzeloną w 29 min. przez Peterka z podania Loevego.

Pod koniec meczu Niemcy grali bardzo ostro. Ofiarą zbył ostrej gry padł Tatus i Rurański. Ten ostatni odniósł nawet poważniejszą

kontuzję. Mimo to nie udało się Niemcom wyrównać.

U Polaków najlepsze były formacje defenzywne, zwłaszcza Tatus w bramce.

W sobotę Polacy opuszczają

Düsseldorf, wracając z powrotem do Polski.

Mecz Ruchu w Dreźnie zakończył się wynikiem 0:2 na korzyść gospodarzy.

Piłkarze Monachjum pokonali Oslo

W obecności 12.000 widzów odbył się w Monachjum międzymiastowy mecz Monachjum — Oslo, w

którym piłkarze monachijscy pokonali swych przeciwników w stosunku 3:1 (1:1).

Sukcesy pięściarzy warszawskich w Wilnie

W Wilnie odbyły się w piątek zawody bokserskie z okazji „dnia PZB”. W zawodach tych wzięło udział kilku zawodników warszawskich, którzy odnieśli pełny sukces. W wadze muszej Rundstein (Makabi) wygrał na punkty z Bągińskim, w wadze koguciej Śmiech (CWS) pokonał na punkty Malinowskiego,

w wadze półśredniej Seweryniak (Skoda) wygrał na punkty z Matiuokiem, zaś w wadze średniej Posmyk (Polonia) odniósł szczytny wynik remisowy z przebywającym obecnie w Wilnie dawnym pięściarzem warszawskiej Makabi, Piłnikiem.

Zarząd Łwowski O. Z. P. N.

podał się do dymisji

W wyniku nieporozumienia pomiędzy zarządem Łw. Okr. Zw. Piłki Nożnej a Wydziałem Gier i Dyscypliny LOZPN, — cały zarząd

LOZPN z mjr. Mirskim na czele podał się do dymisji.

Sfery sportowe Łwowa oczekują mianowania w LOZPN komisarza.

Spółka Akcyjna Cukrowni i Rafinerji „Borowiczki”

Bilans za okres od dnia 1 lipca 1934 roku do dnia 30 czerwca 1935 roku

WINIEN (AKTYWA): Grunty 310 642,03. Budynki 2 774 901,50. Urządzenia techniczne 6 272 729,90. Inwentarz zakładowy i biurowy 296 382,78. Nowe urządzenia 8 011,04. Kasa 11 862,75. Banki 31 021,87. Papiery procentowe 196 030,05. Kaucje 137 896,93. Magazyn 101 323,29. Nawozy sztuczne 2 020,93. Cukier w produktach 8 909,90. Cukier eksportowy 222 912,00. Cukier wewnętrzny 98 990,37. Cukier wysłany na zł. Banku Cukrownictwa 936 728,46. Miejscowa sprzedaż cukru 3 120,18. Melas 1 264,08. Wysłodki 12 893,98. Dłużnicy 301 379,52. Plantatorzy 639 686,20. Awanse 297,00. Specjalny r-k przejściowy różnic kursu 2 387,92. Sumy przechodnie 96 293,70. Razem 12 467 686,38. Rachunek gwarancji 218 504,50. Razem 12 686 190,88.

PASYWA (MA): Kapitał Zakładowy 4 000 000,00. Kapitał Zapasowy 94 837,28. Kapitały rezerwowe 254 730,76. Kapitał Amortyzacyjny 6 471 757,33. Akcepty 582 539,45. Banki 250 590,28. Kasa Przeznaczona 43 585,99. Wierzyciele 351 255,39. Specjalny r-k przejściowy różnic kursu 15 912,86. Sumy przechodnie 1 034,84. Nie-wypłacona dywidenda 6 650,00. Zysk z okresu 1934-35 394 792,20. Razem 12 467 686,38. Rachunek gwarancji 218 504,50. Razem zł. 12 686 190,88.

Rachunek Zysków i Strat za rok 1934/1935

WINIEN: Koszty administracji ogólnej 319 406,28. Koszty sprzedaży cukru 112 499,50. Koszty kredytów 8 950,75. Podatki i opłaty stempowe 131 495,67. Bezpośrednie koszty fabrykacji 1 829 687,67. Nieściągalne długi 350,20. Prowizje od nabytego kont. Cukr. „Strzelce” 23 498,00. Koszt nabycia kont. Cukr. „Strzelce” 167 774,00. Koszty dozoru Cukrowni „Strzelce” 45,06. Wartość remanentów cukru na 1.7.1934 r. 2 047 257,16. Prowizja Banku Cukrownictwa za 1931/32 r. 9 712,28. Wartość remanentu melasu na 1.7.1934 r. 9 141,60. Saldo z r-ku różnic kursu 56 892,03. Odpis na specjalny kapitał rezerwowy 219 640,25. Odpisana amortyzacja w r. 1934/35 450 000,00. Saldo zysk 394 792,20. Razem zł. 5 781 142,65.

MA: Zrealizowane kupony pap. proc. i akcyjnej 9 319,75. Nadpłacona danina majątkowa za 1932 r. 1 118,40. Różnica na działach firmy Motycz 3 220,00. Składka czl. Cukrowni Strzelce za 1933/34 r. 4 208,12. Saldo r-ku Gospodarstwa Rolniczego 3 923,00. Różnica na sprzedaży samochodu 732,01. Różnica na transakcji zamiennego cukru 8 000,00. Wpływ spisanych wątpliwych długów 71,93. Ze sprzedaży melasu eksportowego 30 511,20. Ze sprzedaży melasu krajowego 4 034,40. Remanent melasu na 30.VI. 35 1 264,08. Za sprzedane wysłodki 100 754,20. Za sprzedane wapno 2 367,16. Rozliczony cukier wewnętrzny 3 752 921,84. Rozliczony cukier eksportowy 33 995,18. Sprzedany cukier eksportowy 104 388,11. Remanent cukru wewnętrznego na 30.VI. 35 98 990,37. Remanent cukru eksportowego na 30.VI. 35 222 912,00. Remanent cukru w produktach 8 909,90. Za cukier wysłany, a nie rozliczony 922 966,74. Wysłany, a nie rozliczony cukier zamienny 13 761,72. Różnica na sprzedaży pozakontryngentu na rynku wewnętrznym 8 161,67. Wpływ z paryetów 111 707,00. Za gatunek cukru i opakowanie 11 171,37. Saldo Funduszu Przewozowego 106 753,09. Za Fundusz wyrównawczy od cukru 56 245,50. Za premję eksportową 158 734,00. Razem 5 781 142,65.

Podpisali: Prezes Rady Nadzorczej: Nathan Golodetz, członkowie Rady Nadzorczej: Jan Odechowski, Michael Golodetz, Kazimierz Dziewanowski, Stefan Gorski, Stanisław Piwnicki, Capitain Harold K. Ashleigh Boddington. Prezes Zarządu i Dyrektor Zarządzający: Bolesław Soplica, członkowie Zarządu: Serge Golodetz i Jan Ostrowski. Prokurenci: Henryk Greccki, Ryszard Ziegler, Buchalter: Stanisław Kosmaczewski.

Powyższy Bilans oraz rachunek Strat i Zysków został zatwierdzony przez Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów, Sp. Akc. Cukr. Rafin. „Borowiczki” w dniu 23 października 1935 roku. 1166

Zarząd

Towarzystwa Ubezpieczeń na Życie „Vita i Krakowskie”

Spółka Akcyjna

podaje do wiadomości, że Zwyczajne Walne Zgromadzenie odbędzie się dnia 12 listopada 1935 roku, o godzinie 11-ej rano w lokalu Towarzystwa przy ulicy Jasnej Nr. 6 następującym porządkiem obrad:

1. zażalenie zgromadzenia i wybór przewodniczącego;
2. rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania, bilansu oraz rachunku zysków i strat za rok 1934;
3. powzięcie uchwały o podziale zysków z roku 1934;
4. udzielenie absolutorium Władzom Spółki;
5. zatwierdzenie budżetu na rok 1935 oraz określenie wynagrodzenia Zarządu i Rady Nadzorczej Spółki na tenże rok;
6. wybór ustępujących Członków Zarządu i Rady Nadzorczej Spółki;
7. Wolne wnioski.

Właściciele akcji, chcący korzystać z prawa uczestnictwa w Walnym Zgromadzeniu, winni przynajmniej na 7 dni przed terminem Zgromadzenia złożyć je w Towarzystwie i nie odbierać przed zakończeniem tegoż. Zamiast akcji, mogą być złożone zaświadczenia, wydane na dowód złożenia akcji u notariusza, albo w instytucji kredytowej. W zaświadczeniu należy wymienić liczby akcji i stwierdzić, że akcje nie będą wydane przed ukończeniem Walnego Zgromadzenia. 1107

Uroczystość poświęcenia nowego dzwonu

w kościele w Czerniakowie

Wczoraj o godz. 9-ej w kościele parafji Czerniakowskiej św. Bonifacego, odbyła się podniosła uroczystość. Po odprawieniu Mszy Sw. przez ks. biskupa Antoniego Szlagowskiego, wygłosił okolicznościowe kazanie o. Wójcik, poczem

J. E. ks. biskup dokonał poświęcenia nowego dzwonu wagi 533 kg. który otrzymał imiona: Antoni i Bonifacy. Dzwon ufundowany został staraniem członków 6-go gniazda tow. gimnastycznego „Sokół”, wraz z miejscowymi parafianami.

Wyścigi konne

Po dziesięciu dniach zimna i deszczu nareszcie dzień słoneczny i ciepły. Tor copperswa mocno elastyczny, ale już nie śliski i niebezpieczny dla koni. Najpoważniejszą gonitwą dla starszych koni o nagrodę 3000 zł. zakończyła się efektowna walka Lorida, Baszibuzuka i Pirandello na finiszu. Wyszedł z niej zwycięsko Lorida St. „Lubiec”, która miała swój dzień szczęśliwy, gdyż zwyciężyła jeszcze dwukrotnie: Optima w gonitwie czwartej i Odyseja w gonitwie szóstej. W najcenniejszej nagrodzie dla dwuletnich na miejscach czołowych znalazły się dwie córki Bafura: Jagienka II i Massacre.

Największe powodzenie miał żok. Gill, zdobywając na 7 jazd 4 miejsca pierwsze jedno drugie i jedno trzecie. O żokiej tym pisaliśmy w swoim czasie, że jest wyraźnie wrażliwy na deszcz i niepogodę. Wczorajszy dzień pogodny wpłynął widocznie dodatnio na poprawę formy jeździeckiej Gilla, przypominając nam jego wiosenne sukcesy.

Nasi czołowi faworyci naogół zawiedli natomiast prawie bez przegranej biegały konie, wymienione przez nas na drugim miejscu.

Wyniki poszczególnych gonitw były następujące:

Gonitwa 1. Nagroda 1.500 zł. Ploty. Dystans 2800 metrów:
1) Nalecz (z. Glowacki), F. Rutkowski, 2) Dres, 3) Gandhi bez miejsca 4 konie. Wygrane w 3 min. 22 sek. łatwo o 1 i pół długości. Tot. zw. 19,50 franc. 6,50, 6 i 6,50.

Gonitwa 2. Nagroda 1800 zł. dla 3 let. i st. Dystans 1600 metrów:
1) Alerte (j. Biesiadziński) M. Wiskowskiej, 2) Norwegia, 3) Menzalówna, bez miejsca 5 koni. Wygrane w 1 min. 44 sek. w walce o krótką szyję. Tot. zw. 46,50, franc. 8, 6 i 6,50.

Gonitwa 3. Nagroda 4000 zł. dla 2 let. Dystans 1100 metrów:
1) Jagienka II (z. Stasiak) M. Bersona, 2) Massacre, 3) May Wong, bez miejsca Ottawa, Elka.

Gonitwa 4. Nagroda 1800 zł. dla 2 let. Dystans 1100 metrów:
1) Gaffeur (z. Gill) st. „Lubiec”, 2) Krynica, 3) Taiga, bez miejsca 8 koni. Wygrane w 1 min. 9 sek. łatwo o 4 dług. Tot. zw. 17,50, franc. 7,50, 19,50, 8.

Gonitwa 5. Nagroda 1400 zł. dla 3 let. i st. Dystans 1800 metrów:
1) Lena II (z. Pasternak) st. „Nalecz”, 2) Hadzi, 3) Kwestarka BW., bez miejsca 8 koni. Wygrane w 2 min. i pół sek. łatwo o 2 długości. Tot. zw. 21, franc. 8,50, 9,50 i 15,50.

Gonitwa 6. Nagroda 2200 zł. dla 3 letnich i st. Dystans 2200 metrów:
1) Melchior (z. Jagoziński) M. Wąsowskiego, 2) Tamano, 3) Kubań, bez miejsca 4 konie. Wygrane w 2 min. 2 sek. w walce o 1 długość. Tot. zw. 21, franc. 6, 6 i 7 zł.

Następne wyścigi odbędą się w niedzielę dn. 3 listopada. Początek gonitw o godz. 12 min. 30 po pol. Jawor.

Kradzież mieszkaniowa

Wczoraj w południe nieznanymi złodziejami, korzystając, że gospodyni właściciela domu przy ul. 6-go Sierpnia 7, hr. Sobańskiego, wyszła do kościoła, włamali się i splundrowali 6-ciopokojowy lokal, wyłamując zamki w szafach, kredensie i

biurku, oraz rozpruwając kasetkę. Ca skradziono i na jaką sumę — narazie nie ustalono, ponieważ hr. Sobański przebywa w swym majątku w Piotrkowskiem. O kradzieży zawiadomiono policję 9-go komis. i urząd śledczy.

Pożar tramwaju

Na rogu ul. Królewskiej i pl. Małachowskiego, w tramwaju linii „17” prowadzonym przez motorowego Feliksa Biezyka, jadącym w kierunku Żoliborza, zapaliła się górna część dachu przy pałaku, oraz silnik. Motorowy wraz z konduktorem Józefem Adamskim wezwali pasażerów aby wagon opuścili, poczem przystąpili do akcji ratunkowej. Na

pomoc pospieszyli również kierowcy samochodowi z pobliskiego postoju i przy pomocy wody, piasku i płaszczy konduktorskich, oraz wyłączenia prądu, pożar ugasił. W czasie akcji zostały spalone płaszcze, Adamski, zaś doznał poparzenia rąk. Uszkodzony wagon, zaciągnięto do remizy na Muranów. Przerwa w ruchu trwała 20 minut.

Starożytny cmentarz w dolinie Kedronu w Palestynie

Ekspedycja archeologiczna Uniwersytetu Jerozolimskiego, kierowana przez znanego archeologa, odkryła na zboczach gór w Dolinie Kedronu, na wschód od Jerozolimy, ślady starożytnego cmentarza z okresu II Świątyni.

Między innymi w szeregu pieczar znaleziono cenne napisy, wryte na ścianach, a stanowiące niezwykle ważny przyczynek do dziejów kultury hebrajskiej we wspomnianym okresie.

Ostatnie wykopaliska odsłoniły szereg grobowców o niezwykle rozwiniętej i skomplikowanej architekturze, skafaldających się z szeregu komnat, wykutych w skałe. Stwierdzono jednak przytem, że większość

grobowców została w rozmaitych okresach splundrowana przez najeźdźców lub rabusiów i że jedynie dwa z pośród nich nieknięte zostały dotąd przez ręce ludzkie.

W grobowcach znaleziono sarkofagi z kamienia, wykonane bez żadnych upiększeń, a wewnątrz — kości pochowanych zmarłych. Styl budowy sarkofagów świadczy o tem, że grobowce te pochodzą z okresu II Świątyni. Na jednym z nich znaleziono wryte w języku hebrajskim i greckim imiona, nieznane jednak zupełnie w spisie imion, używanych we wspomnianym okresie.

Prace wykopaliskowe na tym cmentarzu jerozolimskim kontynuowane będą nadal.

Przed meczem Rumunia—Polska

W niedzielę rozegrany będzie w Bukareszcie mecz międzymiastowy pomiędzy reprezentacją piłkarską Rumunii a drużyną Polski. Rumunia wystawia przeciwko Polsce następującą jedenastkę:

Cretzeanu (Juventus), Siera, Albu (Venus), Deheleanu (Ripensia), Eisenbeisser (Venus), Szanişlo, Bindea (Ripensia), Schileru, Sepi, Valcov (Venus), Dubay (Ripensia).

Kapitan PZPN Katusa ustalił następujący skład reprezentacji na mecz z Rumunią.

Albański (Fontowicz), Martyna, Doniec, Michalski, bracia Kotlarczykowie, Wasiewicz, Dytko, Piec, Matjas, Smoczek, Szerfke, Pazurek, Kisielniński.

Łódź bije Lublin w boksie 11:5

Rozegrany w Lublinie międzymiastowy mecz bokserski Łódź — Lublin zakończył się zwycięstwem drużyny łódzkiej w stosunku 11:5.

Piłkarze poznańscy warty jada do Francji i Belgji

Drużyna piłkarska poznańskiej Warty została zaproszona na okres Świąt Bożego Narodzenia do Półn. Francji i Belgji i rozegrał w dniach 22, 25, 26.12 trzy mecze z drużynami emigracyjnymi, zaś 29.XII, 1.I i 4.I mecze z drużynami francuskimi i belgijskimi.

Pom orze—Lwów 10:6 w boksie

We Lwowie rozegrany został w piątek międzymiastowy mecz bokserski między reprezentacją Pomorza i Lwowa, zakończony zwycięstwem drużyny Pomorza, która pokonała drużynę Lwowa w stosunku 10:6.

Zniesienie podatku lokalowego od małych mieszkań

W najbliższych dniach oczekiwać należy ogłoszenia zarządzenia ministra skarbu, znoszącego podatek lokalowy od małych mieszkań.

Podatek ma być zniesiony na okres 2 lat od 1—2 i 3-izbowych mieszkań (najwyżej 2 pokoje z kuchnią). Zmniejszenie wpływów z podatku lokalowego wyniesie z tego powodu około 9 milionów złotych.

Podatek lokalowy przeznaczony jest w połowie na potrzeby odnośnych miast, w ¼ na państwowy fundusz rozbudowy miast, a w ¼ na wojskowy fundusz kwaterunkowy. Skarb państwa nie partycypuje zupełnie w dochodach z podatku lokalowego.

Chcemy mieć kawałek bochenka

Modne w ostatnich czasach „krajanie bochenka”, obrabiane w niezliczonych artykułach stołecznych pism przez niby speców i speców ekonomicznych czasami w wywodach swych tragi-komicznych, nabiera specjalnego znaczenia na tle inauguracyjnych mów Premiera i Ministra Skarbu.

Przyznać trzeba, że w szerokiej masach społeczeństwa, zwłaszcza u mieszkańców miast, każda zapowiedź walki z kryzysem jest przyjmowana z coraz mniejszą wiarą, a coraz większą obawą. Dotychczasowe doświadczenia nie usposobiły ogółu do optymizmu, przeciwnie, jako żywo przypominają bajkę o spółce człowieka z niedźwiedziem. Nie wszyscy może ową mądrą bajkę pamiętają, więc ją przytoczymy. Gdy się niedźwiedź naorał, zasiał człowiek żyto, umówiono się, że człowiek weźmie to, co będzie nad ziemią, a niedźwiedź — korzonki. Rozczarowany niedźwiedź na drugi rok zażądał, aby było odwrotnie. Mądry człowiek zasiał rzepę... Wystarczy?

Spółeczeństwo słyszało zapowiedzi, że... ta pożyczka jest naprawdę już ostatnia, przyszły nowe, że ten podatek jest czasowy, owszem „przyjął” się nie tylko ten ale przyszły nowe „czasowe” i dodatki kryzysowe do podatków; społeczeństwo wierzyło, że zapowiedź walki z etatyzmem będzie wykonana, owszem... etatyzm państwowy, a nawet samorządowy dający deficyty rozszerza się jak pożar i cieszy się coraz lepszym zdrowiem, a prywatny przemysł i handel wyciąga coraz lepiej kopytkę; społeczeństwo cieszyło się, że nastąpi zapowiedziany kres kartelizacji... zapowiedź wyszła, ale... tylko jedna, cementowa, a karteli jest półtorej setki!

Mimochodem tylko wspomniemy o „szczęśliwym” rozwiązaniu motoryzacji, o genialnej ustawie drogowej; rezultaty ogladamy: nie mamy ani samochodów, ani dróg! Nie słyszeliśmy aby „specom” — eksperymenciarzom spadł włos z głowy, przeciwnie, utrudzeni odeszli na zasłużony spoczynek... na inne stanowiska, zaopatrzeni medalami!

Spółeczeństwo naprawdę boi się aby z nowych zapowiedzi nie pozostał skwarek albo sucharek. Boi się aby zapowiedź lepszej jutrzynki nie przyszła po wyjedzeniu oczu przez rosę. Największą obawą napawa je

40 złotych miesięcznie

można zarobić, sprzedając „Dziennik Narodowy”.

Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Dziennika Narodowy” — ul. Słowackiego 28 vis a vis Ogrodu Kolejowego.

Czas odnowić prenumeratę

zrównanie życia wdół,

coraz większa pauperyzacja. Trudno jest mu poprostu zrozumieć, że obcinanie pensji, powiększanie podatków (oczywiście nie rolniczych!) ma przyspieszyć erę dobrobytu. Trudno mu zrozumieć dlaczego tylko jedna warstwa prawie ma być owym niedźwiedziem z bajeczki... niedźwiedziem, którego się nikt nigdy o zdanie nie pyta, lecz wyrwijając mu kęs po kęsie (często potem zmarnowany!) na osłodę wygłasza doń wzniosłe kazanie, apelujące do patriotycznego sumienia.

Zgoda! Pasa można zacisnąć na czas pewien, ale... trzeba dać przykład, trzeba pokazać, że za słowami idą czyny i ofiary nie idą na marne! Trzeba przedewszystkiem przychylnie i cierpliwie społeczeństwo wysłuchać...

Głodni mówią jednym rozumiałym językiem pomimo różnic politycznych. Nad głosami życzeń społeczeństwa nie wolno z zarozumiałością przechodzić do porządku dziennego.

Vox populi, vox Dei! Życie jest zwykle mądrzejsze od różnych ustaw i krótkowzrocznych nieraz zarządzeń, które dla prestiżu, pomimo ich bankructwa, utrzymuje się nadal w mocy. Przyznanie się do winy nie jest postępkim niehonorowym. Nawet wielkim naprawdę ludziom zdarza się strzelić głupstwo, lecz naprawdę wielcy ludzie jako mądrzy przy głupstwie się nie upierają...

Zdrowy instykt samozachowawczy społeczeństwa domaga się oddawna, aby dóbr społecznych nie marnowano i rozdzielono je rozsądnie, no i sprawiedliwie.

Morze atramentu i farby drukarskiej już wylano w walce i obdzierającym społeczeństwo ze skóry eksportem i importem, niestety, bezkutecznie!

Nasi „ekonomości” zawsze gotowi są „naukowo” wytłumaczyć społeczeństwu, że cukier wywozić po 12 groszy za kilo, a w kraju sprzedawać za cenę dwunastokrotnie wyższą, aby tuż z nim świnki angielskie nie chorowały na angielską, na którą mogą tylko chorować dzieci polskie, cukru wcale nieznające; że węgiel należy wywozić niżej kosztu własnego, tak, aby nie tylko najbiedniejsi szczękali w mieszkaniach zębami, a ich dzieci, tłumnie zaludniały... cmentarze! Przykładowo „zdrowego” eksportu mnożyć nie będziemy.

O imporcie słów parę. Kawa, masowo topiona za oceanem w oceanie, jest u nas luksusem, gdy wiadomo, że z godziwym zyskiem, wzamian za nasze eksportowane szyny, mogłaby być sprzedawana ludności po 2 i pół złotego za kilo wyborowego gatunku, jak i cały szereg innych produktów.

Pan Premier obiecał zwiększyć spożycie wewnątrz kraju. Przy obcięciu uposażeń, które nastąpi wkrótce, należy równo-

cznie obciąć ceny „sztywne” od lat całych w stosunku jeszcze większym niż uposażenia, aby życia nie równać wdół, lecz wzwyż. Bez tego spożycie nie wzrośnie.

Zniżając przewozy kolejowe od 20 do 50 procent ceny artykułów monopolowych (wódka, tytoń, sól, zapalki i t. p.), Rząd da przykład... i „rażniej” mn będzie zmuszać kartele do zniżki cen cukru, nafty, drożdży it. d. obniżając oczywiście podatki.

Ruch się zrobi w interesie, naprawdę! Znikną krzesiwka i niestemplowane zapalniczki, każdy kupi całe pudełko zapalek za cenę przedwojenną 1 kopiejkę = 5 groszy. Zamiast co w dziesiątej chacie, choćby w drugiej palic lampkę naftową — co wieczór i codziennie używać nie bydłowej odkażonej soli. Dzieci „zapoznają” się z cukrem, kosztującym np. 70 groszy i nie będą marznąć w mieszkaniach, opalanych węglem po 2 złote i t. d... Rolnik i nie rolnik zacznie kupować i sprzedawać, kolej tanio masowo wozic i zatrudniać coraz więcej pracowników, handel i przemysł również... pas się zacznie „odcisnąć”, komornicy porzucą nieintrafne posady, o pracę będzie coraz łatwiej, ale... trzeba się do tego wziąć tak naprawdę.

To nie jest wcale takie łatwe; kryzys nie jest taki straszny jak go malują! Tembardziej gdy Rząd zastosuje jednocześnie obcinanie uposażeń z możliwością nabywania większych ilości towarów.

Przy krajaniu bochenka niech każdy otrzyma należny mu kęs, aby zaś było sprawiedliwie, należy zawsze krajanie uzgodnić z całym społeczeństwem...

Nie wolno uprzywilejować jakiegokolwiek warstwy czy jednostek społeczeństwa i wywierać poczucia bolesnej krzywdy wśród szarych mas; nie chodzi o popularność czy nie popularność tego czy innego Rządu, chodzi o całe społeczeństwo samowystarczalne Polski.

Repertuar kin

„CZARY” — Piekło.

„Nowości” — Golgota.

Zapisz się na członka L. O. P. P.

Tani pobyt w Warszawie

Pokoje z wodą bieżącą i całkowitem utrzymaniem od zł. 9

poleca HOTEL ROYAL ul. Chmielna 31

w pobliżu Dworca Główn.

Jak pracuje Polski Biały Krzyż

W okresie od dnia 12 listopada r.b. odbędzie się na terenie całego Kraju Tydzień Polskiego Białego Krzyża.

O Polskim Białym Krzyżu szeroki ogół wie stanowczo zbyt mało. A wielka i odpowiedzialna praca, którą od 17-tu lat wykonuje ta organizacja, w całej pełni zasługuje, by zainteresował się nią jaknajszerszy ogół społeczeństwa, by ją ocenił i uznał.

Celem Polskiego Białego Krzyża jest organizowanie i prowadzenie pracy kulturalno - oświatowej wśród wojska. Wartość armii polega na duszy żołnierza — powiedział kiedyś Marszałek. Tę duszę żołnierską kształtuje właśnie Polski Biały Krzyż przez początkowe szkoły żołnierskie, kursy specjalne (rolniczo, zdobniczo, inżynierskie itp.), świetlice, gdzie żołnierz znajduje nie tylko miłą rozrywkę, dzięki której uczy się żyć w gromadzie, ale i uświadomienie obywatelskie, wreszcie biblioteki, które przyzwyczajają go do czytania a tem samem stalego zwiększenia zasobu wiedzy, rozszerzenia horyzontu myślowego, a co najważniejsza nie pozwalają wpaść w powrotny analogizm.

Władze wojskowe mają w Polskim Białym Krzyżu wydatnego, niezastąpionego pomocnika. Korpus oficerski i podoficerski nie byłby w stanie podolać podczas krótkiego okresu trwania służby wojskowej, oraz niskiego poziomu poborowych wszystkim obowiązkom, związanym z walką z analfabetyzmem oraz koniecznością wychowania obywatelskiego żołnierza. Całą tą odpowiedzialną i trudno, lecz jakże wdzięczną, pracę wziął na siebie Polski Biały Krzyż.

Nauczanie, biblioteki, świetlice i (od dwóch lat dopiero) opieka nad poborowymi — oto zadanie tej instytucji.

O rozmiarach tej akcji świadczy cyfry. A więc w roku 1934-35 przez początkową szkołę żołnierską — 100 godzin nauki dla analfabetów i półanalfabetów — przeszło 24.862 słuchaczy, na kursach zaś specjalnych pobierało naukę 2.522 żołnierzy. W chwili obecnej Polski Biały Krzyż prowadzi 461 bibliotek żołnierskich oraz 282 świetlice.

Nie trzeba zaznaczać, że żołnierze, którzy wyszli z pod opieki Polskiego Białego Krzyża, po powrocie z wojska do swych wsi rodzinnych stają się następnie niejako pionierami kultury wśród swego otoczenia. Są inicjatorami przedstawieli amatorskich, organizują czytelnie, chóry, uczą wieś towarzyskiej zabawy, gdzie nie ma dostępu ani alkohol ani bójka.

Tak więc Polski Biały Krzyż jest tą instytucją, która tworzy jakgdyby most, łączący wojsko ze społeczeństwem i której wszystkie wysiłki dążą ku utrzymaniu tej serdecznej łączności w myśl życzeń Komendanta, który powiedział: „Armia polska nie powinna być kastą, lecz winna stworzyć jedność nierozwalną, a więc niezwykłą”.

Przygotowania do manifestacji antyczeskiej w Piotrkowie

W celu zmanifestowania swych uczuć dla rodaków naszych na Śląsku Cieszyńskim, przesładowych przez Cechów Zarząd Powiatowy Federacji P. Z. O. O. w Piotrkowie zwołuje na dzień 4 go listopada r.b. na godz. 6 po poł. do lokalu Związku Legionistów w Piotrkowie przy ulicy Piłsudskiego Nr. 52 zebranie.

Święto umarłych w Piotrkowie

Nieprzeliczone rzesze były wczoraj na cmentarzach, aby uczcić zmarłych. Impozycja przebieg miała procesja, oraz manifestacja b. obrońców Ojczyzny na cmentarzach katolickich. Również i cmentarz Ewangelicki do późnych godzin wieczornych był przepelniony publicznością, która podziwiała wzorowy porządek na tym miejscu zmarłych poświęconem. Zauważyliśmy tam między innymi Sędziego Sądu Najwyższego p. Rudowskiego, który przybył na grób swojej Rodziny. Bawił w Piotrkowie również Prokurator Sądu Naj. Wacław Dłubny dyrektor Departamentu Min. Sprawiedliwości.

Czy jesteś członkiem Czerwonego Krzyża

Redakcja i Administracja ul. Słowackiego 28 parter, wejście od frontu.

Ceny ogłoszeń. Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wyraz.

Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY” wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA.

Druk. Pol. J. Walecki Piotrków, Słowackiego 23.